

Aperacjum

MITY I LEGENDY



Spis treści

NEWS APERACJUM.....	3
OPOWIADANIA ARGONAUTÓW.....	4
ŚMIECHU WARTĘ.....	8
CZUJNE OKO RITY SKEETER.....	9
KRAINA STWORZEŃ.....	12
TWARZĄ W TWARZ.....	13
CO W TRAWIE PISZCZY.....	17
MAGICZNE PODRÓŻE.....	18
DIONIZOS – BÓG, KTÓRY PRZEŻYŁ.....	19
SÓWKA GRAŻYNKA.....	21
W KUCHNI MOLLY.....	23
ANKIETY.....	24
CIEKAWOSTKI HP.....	27
KĄCIK MUZYCZNY.....	28
ZDRADŹ MI SWÓJ SEKRET.....	29
ZAKĄTEK ALCHEMIKA.....	32
WIATR WE WŁOSACH.....	33
W MAGICZNYM OGRÓDKU.....	34
HOROSKOPY.....	35
POMOCE NAUKOWE.....	38
KONKURSY.....	39
NASZA REDAKCJA.....	41

NEWS APERACJUM

27 kwietnia rozpoczął się LVI rok szkolny w Argo Magic School!

Na rozpoczęciu mieliśmy okazję zobaczyć znajome twarze wśród grona profesorów, jak i powitać nowe. Alexander Collotye objął stanowisko profesora zielarstwa po odejściu prof. Emerald Harlequin. Natomiast Calista Arbore objęła stanowisko profesora zaklęć w klasie pierwszej. Również poznaliśmy nowe opiekunki domu Gryffindora: Annabelle Prevost oraz Vanillę Noxainę Charmly.



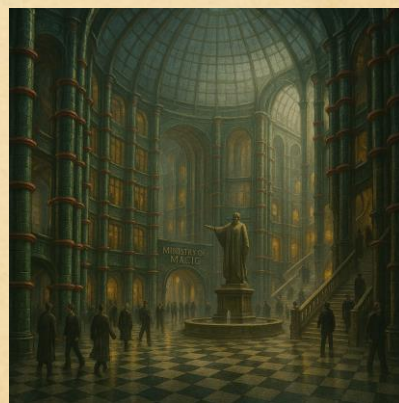
4 maja odbył się wypad do Hogsmeade. W wiosce towarzyszyło nam, znane z kilku poprzednich semestrów, bingo z zadaniami do wykonania. Mogliśmy pośpiewać, pomóc w sklepach, a co najważniejsze wyskoczyć na piwo kremowe. W końcu to najlepsze okoliczności do integracji! A na wytrwałych czekała nagroda czyli przez wszystkich uwielbiane punkty, monety, galeony i brązowe karty.

Natomiast 11 maja odbyła się ważna uroczystość, a mianowicie Otrzęsiny Pierwszoklasistów, którzy, mam nadzieję, nie uciekną przed końcem roku. Tamtego wieczoru, oprócz ich przysięgi i zabaw zorganizowanych przez drugoklasistów, poznaliśmy nowych prefektów. Stanowiska prefektów domów objęli kolejno: Viktor Moore, Eris Dubois-Odair, Eunji Kim Dallas, Maddy Rockwood. Odznaki prefektów naczelnych otrzymali za to Nathaniel Lovegood-Dubois oraz Katherine Averia Larsson.

Wyczekiwane przez wszystkich Magiczne Psikusy nie zawiodły. Prefekci naczelnicy zabrali nas w niezapomnianą przygodę, pełną zwrotów akcji. Myślę, że każdy dostał zawrotów głowy od tego, ile się tam działo, a nowe żarty jak i intrygi zapadną społeczności w pamięć. Kto wie, może część z nich zostanie wykorzystana na lekcjach.

Tydzień później odbyła się Wycieczka Klimatyczna, na której nasi prefekci domów zabrali nas w wiele miejsc. Mieliśmy okazję odwiedzić Ministerstwo Magii, Szpital św. Munga, a nawet Azkaban, by uratować naszą dawną profesorkę zielarstwa... Ta wyprawa na pewno rozwiązała tajemnice jej odejścia, jak i pozwoliła na świetną zabawę.

Oprócz tego odbyło się wiele zabaw czy konkursów, rozpoczęła się Liga Quidditcha, odbył Turniej Pojedynków. Obecnie jednak zbliżamy się do sesji egzaminacyjnej, dlatego na zakończenie życzę wszystkim powodzenia na egzaminach i sprawdzianach!



OPOWIADANIA ARGONAUTÓW

Eunji wraz z Estellą przechadzały się szkolnym dziedzińcem, gdy nagle zauważyły coś niezwykłego. Leo siedział na środku dziedzińca wokół kręgu ułożonego z lasek, kapeluszy i... sandałów ze skrzydłami? Wyglądało to naprawdę podejrzanie jednak nie komentowały tego i podeszły do krukona.

- Hej, Leo, co robisz? – zapytała Eunji, przyglądając się chłopakowi, który siedział w środku tego dziwnego okręgu po turecku, z zamkniętymi oczami, wyglądając jakby co najmniej medytował. Ten na pytanie uchylił lekko oczy i tylko ją uciszył.

- Shh, próbuję się połączyć z samym Hermesem. Nie widać?

Blondynka wzruszyła na to tylko ramionami, spoglądając z zaniepokojeniem na Estellę. Ta również nie wiedziała co z tym zrobić, więc powtórzyła gest Eunji i obie pożegnały się ze stażystą. Po chwili Estella przemówiła:

- Co to było? - Wyglądała na zaskoczoną.

- Mnie się pytasz? Wygląda, jakby robił jakieś rytuały. Myślisz, że to przez staż mu odbiło?

- Nie... raczej nie, ale kto go tam wie. Poszukajmy lepiej Eris, może ona coś na to zaradzi – rzuciła.

Ta skinęła tylko głową i obie ruszyły w stronę dormitorium puchonów, by przegadać dziwne zachowanie Leo. Gdy tam dotarły, nie wiedziały w zasadzie, jak się tam dostać.

- I co teraz? Nie przemyślałyśmy tego.

Spojrzały na siebie z rezygnacją, ale los jakby się nad nimi zlitował, gdy zobaczyły idącą w ich kierunku prefekt naczelną - Katherine. Ich zbawienie nadeszło! Twarze im się rozjaśniły na jej widok.

- Kath! Widziałas może gdzieś Eris? Chciałyśmy poszukać jej u was w dormitorium, ale chyba zapomnialyśmy, że nie mamy tam dostępu samodzielnie... – wyjaśniła szybko młodsza krukanka.

Kathie spojrzała na nie z rozbawieniem. Znała je aż za dobrze i tylko kwestią czasu było znaleźć je pod beczką przy wejściu do pokoju wspólnego puchonów. Skinęła głową.

- Ostatni raz widziałam ją dziś rano na śniadaniu. Zgarnęła kilka jabłek, ale nie wiem po co jej były. Zbyła mnie słowami, że to dla wyższych celów, rozumiecie? – oburzyła się, jednak nie było to na poważnie, gdyż po chwili sama się zaśmiała, proponując pomoc w szukaniu jednej z prefektów.

Po drodze wpadły na Viktora, który nie wyglądał na zbyt zadowolonego. Zauważając grupkę dziewczyn, szybko do nich dołączył.

- Dopiero wyszedłem z dormitorium gryfonów! Ktoś rzucił tam jabłko z napisem "Dla najprzystojniejszego gryfona" i teraz Nathaniel wraz z Ethanem się o to wyklócają – powiedział wyraźnie załamany zachowaniem ich kolegów.

Na początku dziewczyny nie załapały, że to mogła być wina Eris i, nieświadome tego, szukały jej dalej. Po drodze wpadli na kilku innych uczniów, którzy się kłócili o jakiś przedmiot.

Przeszły chyba cały zamek gdy przy wyjściu spotkały tym razem ślizgonkę, która musiała być w pierwszej klasie, bo jej nie kojarzyli i jakąś, chyba również pierwszoroczną, puchonkę. Wyrwały sobie z rąk jabłko z karteczką na której coś było zapisane, jednak przez szarpaninę nic nie szło odczytać.

Eunji, Viktor i Katherine jako prefekci szybko zareagowali, odciągając od siebie pierwszoklasistki. Przycisnęli je lekko i dopiero wtedy się wydało, że ktoś rzucił jabłko na korytarz z tą właśnie przyczepioną do niego kartką. I wtedy coś im się od razu rozjaśniło: Eris! To musiała być ona!

Przyspieszyli kroku, gdy usłyszeli kolejną kłótnię na dziedzińcu. To była Eris i... Leo?

- No przysięgam, że tutaj jest! Nie widzisz? – Wskazał dłonią na pustą przestrzeń obok siebie.

- To przecież sam Hermes! Mój tata! Bóg dróg i sam posłaniec Zeusa!

- Oszalałeś? Tutaj nikogo nie ma!

- Sama bawisz się w boginię niezgody, a nie wierzysz w to, że udało mi się przywołać mojego ojca!

Ich kłótnia trwała w najlepsze, gdy czwórka uczniów postanowiła ją przerwać i skonfrontować Eris z jej niecodziennym zachowaniem. Po długiej historii ta wyjaśniła, że dziś jest przecież dzień bogów i mitologii, więc chociaż raz chciała utożsamić się z jej imienniczką.

- Wyszło ci to aż za dobrze... lepiej to napraw, nim ktoś z dyrekcji się o tym dowie i stracisz pozycję prefekta! – Kathie próbowała przemówić jej do rozsądku.

Ta skinęła tylko głową na to i poszła naprawić swoje szkody. A Leo? Nadal utrzymywał się przy tym, że przecież Hermes jest obok niego i że nawet podarował mu swoją laskę. Jakby chcąc potwierdzić swoje słowa, wymachiwał dłonią w której (no kto by się spodziewał) niczego nie było.

- No przysięgam! Nie jestem opętany, mówię wam prawdę! Tato, powiedz im! Słyszycie? Mówi do was! Słuchajcie się Hermesa!

Viktor tylko pokręcił głową, tak jak i reszta, nie wierząc w żadne jego słowo. Byli święcie przekonani, że znów naczytał się Percy'ego Jacksona i mu odbiło. Prowadząc go w towarzystwie prefektów i stażystki w stronę zamku, śmiali się pod nosem w akompaniamencie Leo krzyczącego, że nigdy by ich przecież nie okłamał i, że jesteśmy dziwni bo mu nie wierzymy.

Pewnie chcielibyście wiedzieć jak zakończyła się ta historia o zabawie z mitologią? Długo by opowiadać, ale w skrócie wam powiem, że skrzydło szpitalne zyskało dwóch nowych pacjentów. Jednego do wyleczenia, a drugiego... ? Do sprzątania.

~ Eunji Kim Dallas

Pewnie zastanawiacie się, co w tym czasie robiła prefekt Slytherinu? Otóż Maddy Rockwood stała oparta o chłodną, kamienną ścianę w jednym z najmniej uczęszczanych korytarzy na piątym piętrze. Kręciła w dłoniach czarną, połyskującą różdżkę, czekając na pewnego kogoś.

Jej zgrabna sylwetka otulona była szmaragdowym płaszczem z peleryną, a ciemne oczy śledziły każdy cień poruszający się w świetle migotliwych pochodni.

- Spóźniasz się, Mietek - rzuciła chłodno, nim zza zakrętu wyszedł... kot. Niezwyczajny, trzeba dodać. Był czarny jak atrament, o zielonych, przenikliwych oczach i nieco za dużych uszach. Szedł z gracją władcy świata, a na ogonie miał zawieszoną małą sakiewkę.

- Uważaj na ton, Rockwood. Nie każdy odważyłby się rozmawiać tak z kotem, który przeszedł przez amazońską dżunglę cztery razy — syknął wyniośle Mietek, poprawiając sakiewkę.

Maddy uniosła jedną brew.

- I który prawie został zjedzony przez rozbrykanego puszka pigmejskiego ucznia drugiego roku.

Maddy wiedząc, że Ślizgoni wciąż odsypiają zarwaną noc przez... dużą ilość nauki, czuła się usprawiedliwiona, że nie interweniuje w jabłkowy chaos, rozgrywający się w całej szkole. Miała bowiem trochę inne plany. Kilka godzin wcześniej dostała tajne zlecenie na zdobycie pewnego artefaktu, przy czym miał jej pomóc nikt inny, jak zgryźliwy do bólu Mietek. Miała wrażenie, że kot urodził się z pogardą do świata. Pewnie tak było.

- Prawie - syknął naburmuszony kot, po czym podskoczył i wylądował na ramieniu Ślizgonki.

- Jak już wiesz, mamy robotę. Dostaliśmy cynk od pewnego źródła. Podobno w komnatach pod zamkiem, a konkretniej pod wieżą astronomiczną coś się obudziło. Pewnie jakaś bestia. Możliwe, że to jedna z tych mitologicznych potworności, skoro tematem tym zajmuje się połowa zamku.

- Genialnie - mruknęła Maddy, ruszając z miejsca. - Bo przecież wszystko dzisiaj kręci się wokół mitologii. Krukoni robią seanse spirytystyczne z bogami olimpijskimi, Puchonka rzuca jabłkami jak jej imienniczka, Gryfoni szukają pięt achillesowych nauczycieli, a my idziemy do katakumb, bo coś się "obudziło". Cudownie.

Mietek westchnął.

- Masz okropny nawyk dramatyzowania. To brzmi jak typowy wtorek.

- A ty masz okropny nawyk wbijania mi pazurów w ramię. - Syknęła z bólu, kiedy kot uczeplił się bardziej jej nowiutkiego płaszcza. - Bo cię zrzucę!

Korytarze wiły się jak węże, aż dotarli do ukrytego przejścia za posągami czupakabry, tuż przy gobelinie z satyrem grającym na lutni. Nie przypominała sobie, żeby taki wystrój obowiązywał w tej części lochów. Po prawdzie nigdy tu nie była, ale zdecydowanie klimat nie był taki sam jak w reszcie mrocznych korytarzy. Maddy rzuciła "alohomorę", a ściana rozstała się, odsłaniając zejście w dół - ciemne, wilgotne, pachnące kurzem i starożytną mocą.

- Czuję tu boską energię - szepnął Mietek, nagle poważniejąc.

- Czuję tu wilgoć i pleśń. Ruszajmy.

Zeszli niżej. Echo kroków Ślizgonki ginęło w labiryncie kamiennych komnat. Mietek sprawnie nawigował ich wycieczką, co chwila wyklinając orientację w terenie towarzyszki.

- Kosmosie, ile razy w ciągu trzech minut można pomylić lewą stronę z prawą? - Mietek przewrócił oczami zeskakując na chłodną posadzkę. Zdażył już przejść większość drogi na ramieniu prefekta domu.

Gdy dotarli do głównej komnaty, zobaczyli ołtarz. Starożytny, marmurowy, pokryty runami i żłobieniami po uderzeniach broni. Maddy uniosła różdżkę.

- Nie ruszaj! - syknął Mietek. - To prawdziwa laska Hermesa.

Maddy zatrzymała dłoń w powietrzu.

- Przypadek? - uniosła brwi z podejrzliwością. Była pewna, że słyszała jak Leo krzyczał dzisiaj o tym, że widzi Hermesa.

- Nie ma przypadków - kot pokręcił głową.

Nagle rozległ się głuchy trzask. Ściany zadrżały, z sufitu posypał się pył, który zaczął wirować nad ołtarzem jak mgła. Posągi wojowników rozstawione w kątach komnaty poruszyły się, dobywając broni. Mietek doskoczył do Maddy, poganiając ją.

- Bierz tę przeklętą laskę i zmywamy się stąd!

Maddy Rockwood nie trzeba było powtarzać. Wyciągnęła wolną rękę przed siebie i opuszkami palców musnęła lewitujący artefakt.

I wtedy wszystko wybuchło światłem.

Ślizgonka zakryła oczy ręką, czując, jak przez chwilę podłoga pod jej stopami drży. Złoty pył opadł niczym konfetti po nieudanym przedstawieniu. Na ołtarzu leżała ona. Laska. Cienka, z mosiężnym połyskiem, dwoma okręconymi wokół niej węzami. Maddy spojrzała na Mietka.

- Więc to to? Naprawdę?

Kot westchnął przeciągle.

- Tak. To jest ta cała relikwia, po którą się wybraliśmy. Mieliśmy spotkać tutaj jeszcze jakąś potworną hydrę, ale chyba komuś coś się pomyliło. Może to było burczenie w brzuchu tego... Grimshawa, który ostatnio zgubił się w Pradze. Wracając. Źródło uznało ją za wartą wyciągnięcia z podziemi przez jedną z nielicznych osób z wystarczająco niskim poczuciem moralności, żeby nie zadawać pytań.

- Miło, że mówisz mi to dopiero teraz - mruknęła Maddy, podchodząc do ołtarza i chwytając laskę. - Wracajmy zanim ktoś tu nas znajdzie, albo te paskudne zbroje znowu się poruszają. Czy jedna właśnie tupnęła nóżką?

- Zdecydowanie - potwierdził Mietek i wpadł w zakręt, biegnąc do wyjścia.

Maddy nie potrzebowała więcej zachęty. Wychodząc z katakumb, mruzczała coś pod nosem o tym, że za mało jej płacą (czyli dokładnie zero galeonów) za takie rzeczy. Po powrocie na górny poziom lochów, wrzuciła laskę do wskazanego kufra, a Mietek z przesadną wręcz ostrożnością go zamknął.

- Co dostanę za fatygę? - Maddy skrzyżowała ramiona.

- Brak szlabanu do końca semestru. - Mietek przechylił głowę, udając niewinnego kotka.

Maddy spojrzała na niego, potem na kufer, potem znowu na kota.

- Jesteś najgorszym kotem, jaki widział ten zamek.

- Dziękuję, staram się - odpowiedział Mietek z dumą. Po raz kolejny wskoczył na ramię dziewczyny. - No to wracamy, Rockwood. Czekają na ciebie bardziej przyziemne obowiązki. Słyszałem, że ktoś znowu rzuca jabłkami w imieniu bogów.

- A Leo znowu gada z hermesowym ojcem? - mruknęła.

- Najwyraźniej. I kazał Nathanielowi i Ethanowi pisać do Zeusa listy motywacyjne. A Ślizgonom przydałyby się jakieś eliksiry na rozbudzenie i niedospanie.

- Magiczna edukacja. Najbardziej absurdalna rzecz, jaką widział świat.

~Mietek

ŚMIECHU WARTO

Numerologia czy raczej... matematyka?

Jedni potrafią liczyć ogromne cyfry i bardzo dobrze się w tym odnajdują a jeszcze inni... nie potrafią nawet policzyć od jeden do trzech, choć Eunji nadal się zapiera, że źle przekopiewała kwestie ze scenariusza!

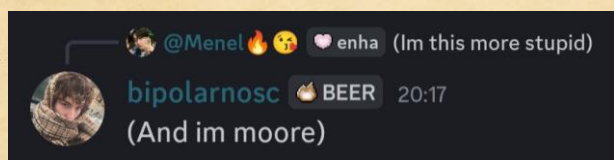
[19:10:02] Agresywny_Prefekt: **Dobrze, to nie tracimy czasu Pana Williama i łapiemy za świstoklik na 3!** [Krukanka wyciągnęła przed siebie krawat z szafy Williama (ukradziony Eris).]

[19:10:07] Estella_Dubois: [Zaciera rączki, pan auror sobie nie poradzi...]

[19:10:11] Agresywny_Prefekt: **3**

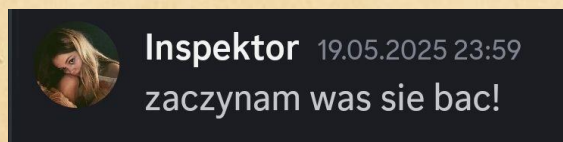
Poczucie humoru bardziej suche niż jedzenie krukonów...

Mówi się, że każdy żart jest dobry jeśli wszyscy się z niego śmieją, a co w przypadku gdy żart jest tak suchy, że nie wiadomo czy się śmiać czy płakać? Sami oceńcie



Jedna z dyrektorek Argo jest zastraszana?!

Z góry jest wiadome, że to uczniowie zazwyczaj boją się dyrekcji i niesubordynacji wobec nich. A co gdyby tak zamienić role? Nad tym gdybać nie trzeba gdyż sama dyr. Clarie Grimshaw przyznała, że zaczyna się bać prefektów!



Jednak nasza profesor tak łatwo się nie dała i kilka dni później karma wróciła do samych winnych!

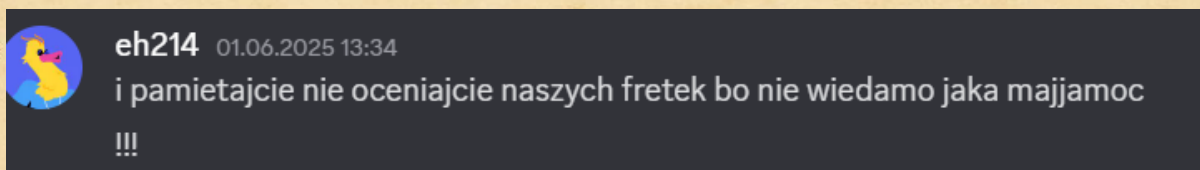


Moralów Czas

Pamiętajcie, że powinniśmy doceniać każdego, bo nigdy nie wiemy co w sobie mogą kryć nie tylko ludzie ale nawet maleńkie stworzenia! A przynajmniej tak twierdzi jeden z pierwszoklasistów Argo Magic School. Myślicie, że dzięki temu stwierdzeniu chciał zaplusować u profesora Finnicka Odaira? (Ja bym tak zrobiła)

[20:00:58] Orion.thomas13: moral jest prosty: Nigdy nie wysmiewaj słabszych ludzi i zwierząt, bo nie wiadomo jaka majjaMOC

I jak widać nie tylko w pierwszych klasach są takie morały! Docenianie zwierząt chyba rozprzestrzeniło się w całym Gryffindorze...



CZUJNE OKO RITY SKEETER

Czy Cassandra Grimshaw ma powiązania z legendarną Walkirią? Co ukrywają nauczyciele Argo Magic School?

Argo Magic School nigdy nie była zwyczajną szkołą – to miejsce pełne sekretów, dawnych opowieści i... fascynujących nauczycieli. Ale najnowsze plotki, które rozchodzą się po zamku szybciej niż Księżycowa Brzytwa, dotyczą Kassandry Grimshaw, charyzmatycznej nauczycielki Quidditcha, i jej zamyślonego męża, profesora Astronomii, Aideny Grimshaw.

Według najnowszych szeptów (podслuchanych podobno w bibliotece między działem "Zakazane Zaklęcia" a "Magiczne Mitologie"), Cassandra może być potomkinią jednej z legendarnych Walkirii – czarodziejskich wojowniczek niegdyś związanych z nordyckimi bogami! Jesteście ciekawi tajemnicy nauczycielki Quidditcha? Ja również byłam, więc postanowiłam przyrzeć się temu bliżej...

Miecz, miotła i pradawna krew?

Uczniowie zauważyli, że Cassandra Grimshaw ostatnio pojawia się na boisku treningowym w zupełnie nowej zbroi – nie tej sportowej, ale... przypominającej pradawne runiczne pancerze. Skąd ten nowy styl? Nauczycielka Elikśirów i jednocześnie Runologii zasugerowała: „To nie moda – to dziedzictwo. Te symbole są powiązane z mitem o Runicznej Walkirii z fiordu Hagalaz!”

Czy to możliwe, że Cassandra nie tylko uczy Quidditcha, ale nosi w sobie moc pradawnych zaklęć bitewnych? Czy jej nienaturalna zwinność w powietrzu to efekt treningu... czy krwi bogów?

A co na to Aiden Grimshaw?

Znany ze swojej fascynacji kosmicznymi zjawiskami Aiden Grimshaw ostatnio prowadził serię lekcji dla drugoklasistów Argo Magic School o konstelacjach powiązanych z mitycznymi wojownikami. Według jednego z uczniów domu Godryka Gryffindora: „Profesor Grimshaw mówił o gwiazdozbiornie Valkurna tak, jakby... znał go osobiście.”

Czy to tylko przypadek, że jego żona może pochodzić z rodu powiązanego z tą samą konstelacją? A może Aiden, zakochany w gwiazdach, odkrył coś, co przekracza ramy zwykłej astronomii? Czy uczucie między Grimshawami ma wymiar... kosmicznego przeznaczenia?

Co dalej z najciekawszą parą [przyp. red. nacz.: autorką artykułu jest ich córka] w Argo?

Czy Grimshawowie są jedynie nauczycielami – czy może opiekunami starożytnych tajemnic? Czy ich (rzekome) małżeńskie nieporozumienia to naprawdę tylko kłótnie o obserwacje nieba i zajęcia sportowe... czy może różnice między ziemskim dziedzictwem a gwiazdowym przeznaczeniem?

Jedno jest pewne – mit czy prawda, historia Grimshawów coraz bardziej przypomina starą opowieść, którą uczniowie będą szeptać przy kominkach jeszcze przez pokolenia.

Elikśiry uczuć czy zaklęta przeszłość? Zara C. Dubois i Finnick Odair – małżeństwo z legendy czy z laboratorium?

Wśród starożytnych pergaminów, kociołków z dziwnym wrzaskiem i magicznych bestii czających się w Zakazanym Lesie, jedna para nauczycieli z Argo Magic School budzi największe emocje – Zara C. Dubois, niepokojąco elegancka nauczycielka Runologii i Elikśirów oraz Finnick Odair, nieco dziki i absolutnie czarujący opiekun magicznych stworzeń.

Pozornie różni jak hipogryf i smok, razem tworzą duet, który – jak szepczą uczniowie z siódmego roku – może mieć więcej wspólnego z mitologią niż z rzeczywistością. Czy to zasługa Zary C. Dubois, która naucza w Argo Magic School Runologii? A może w ich małżeństwie jest więcej tajemnic, którym powinienam ja, Rita Skeeter, przyjrzeć się bliżej?

Pozornie różni jak gryf i smok, razem tworzą duet, który – jak szepczą uczniowie z drugiego roku – może mieć więcej wspólnego z mitologią niż z rzeczywistością.

Z pergaminów starożytnych run...

Zara C. Dubois znana jest nie tylko z bezbłędnie wykaligrafowanych run i eliksirów, które leczą, wzmacniają, a czasem... wywołują niekontrolowane śmiechy przez trzy godziny. Jej nazwisko pojawiło się niedawno w starożytnym zwoju znalezionym w lochach – zwoju, który opisuje kapłankę z czasów Prarozdziału Magii o niemal identycznym imieniu: Zaræ de Dubh'ois – „Strażniczkę Zwoju Żywiołów”.

Czy to przypadek, że Zara dosłownie rozumie runy, których nie da się przetłumaczyć żadnym znanym zaklęciem? Jej stażystka zdradziła, że profesor Dubois potrafi „czytać” runy po dotyku. A niektóre z nich... podobno reagują wyłącznie na jej obecność.

Finnick – z mitologii czy z mokradel?

Z kolei Finnick Odair, charyzmatyczny nauczyciel Opieki nad Magicznymi Stworzeniami, wzbudza nie tylko sympatię uczniów, ale i dziwne podejrzenia. Ktoś zauważył, że hipogryfy go nie atakują, smoki pozwalają mu się dotykać, a kuguchary – te podejrzliwe wiecznie stworzonka – mruczą w jego obecności.

Ale to nie wszystko. Legenda o Pasterzu Bestii, zapisana w szkockim manuskrypcie z XIII wieku, mówi o magu imieniem Fionnach of Aird, który potrafił przemawiać językiem stworzeń, leczył rany testrali dotykiem i... zniknął tajemniczo, przepowiadając swój powrót w „czasie drugiej burzy run”.

Burza run miała miejsce... zeszłego miesiąca. A Finnick? Przypadkiem znalazł się wtedy w samym środku magicznego trzęsienia ziemi, z którego wrócił bez zadrapania. I z runą wrytą na przedramieniu.

Miłość zapisania w gwiazdach... czy w zaklętym zwoju?

Uczniowie szeptają, że Zara i Finnick zostali sobie „przeznaczeni” w starożytnym rytuale, który powtarza się raz na tysiąc lat – rytuale, który wiąże Runiczne Wiedzące z Opiekunami Magicznych Krain. Profesor Annabelle Prevost, wykwalifikowana nauczycielka Historii Magii, twierdzi, że „już kiedyś to widziała – dokładnie taki układ dusz, magii i namiętności”.

Czy więc Zara i Finnick to tylko para nauczycieli z niecodziennym gustem do eliksirów i niebezpiecznych stworzeń? A może to odrodzenie pradawnego związku, który może zaważyć na losach całej magicznej społeczności?

KRAINA STWORZEŃ

Fauna magicznego świata charakteryzuje się sporą różnorodnością, gdzie możemy napotkać się na wiele wyjątkowych i niekonwencjonalnych stworzeń. Mimo to nie trzeba szukać daleko, aby móc natknąć się na zwierzęta, które są nam bardzo dobrze znane z kultury mugolskiej.

Jedna z teorii mówi, iż w dawnych czasach, gdy Międzynarodowy Kodeks Tajności Czarodziejów nie był jeszcze ustawiony przez władze, mugole mieli częsty kontakt z tym magicznym światem. Oczywiście pewnie nie ominęło to również magicznych stworzeń, które teraz mają swoje odrębne miejsce w przeróżnych bajkach, mitach czy legendach. Na szczęście nie jest to zjawisko, którym powinniśmy się obawiać. A to wszystko dlatego, iż osoby w których nie płynie magiczna krew aktualnie traktują owe stworzenia jako wytwór ludzkiej wyobraźni, a niekoniecznie coś co faktycznie stąpa po naszej kuli ziemskiej.

Trzygłowy pies jest jednym z przykładów owego zjawiska, które oprócz występowania w Grecji od tysięcy lat, również znajduje się w mitologii greckiej i nawet pełni istotną funkcję w panującym świecie mitów. Ale może od początku... nasz trzygłowy pies tak jak sama wskazuje posiada trzy głowy, które mimo wspólnego ciała potrafią funkcjonować oddzielnie. Nie łatwo jest je spotkać na wolności, jednak każda osoba która podczas swoich przechadzek po górach i dolinach Olimpu zauważyły owe zwierzę, opisują je jako potężną bestię, niczym z czeluści piekielnych.

Jej charakter jest bardzo agresywny, a instynkty zawsze biorą górą robiąc z nich prawdziwych morderców. W końcu kto nie chciałby korzystać z ogromnych i ostrych kłów oraz pazurów, jeżeli jest taka możliwość. Nasz trzygłowy pies przyjął na swoje cielsko dary prosto od Zeusa i wykorzystuje swoje atrybuty najlepiej jak potrafi. A muszą robić to ciągle, gdyż żywią się jedynie mięsem, a ze względu na ich umięśnioną posturę muszą codziennie dostarczać swojemu organizmowi wiele wartości odżywczych, aby mieć energię do następnych polowań... i tak w niekończące się kółko!

Niestety dla osób, które umiłowały sobie psy jako czworonożnych przyjaciół, trzygłowy pies nie nadaje się do takiej tresury. Próba wtulenia się w ich gęste futro najpewniej szybko skończyłoby się osobistym odwiedzeniem Styksu.

Warto podkreślić, iż niełatwo jest się obronić przed ową bestią, w końcu próba rzucenia na niego zaklęcia często kończy się niepowodzeniem, gdyż jego gruba skóra pełni funkcję pewnej ochrony przed skumulowaną energią magiczną. W przypadku spotkania trzygłowego psa najlepszą obroną jest po prostu ucieczka, a szczególnie teleportacja, gdyż bez



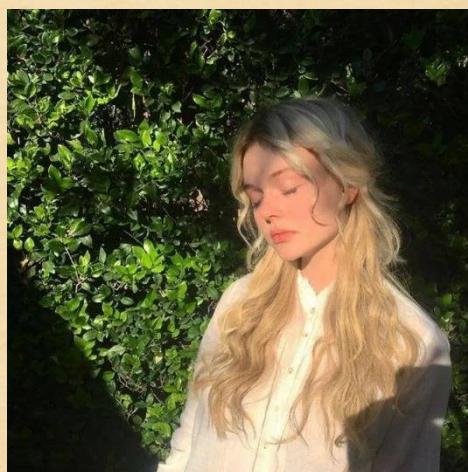
problemu mogłyby czarodziejo-delikwenta dogonić. Jednak jeżeli mielibyśmy odrobinę szczęścia, to może podczas polowania na nas trzygłowy pies byłby w trakcie swojej sprzeczki, która toczyłaby się pomiędzy jego głowami. W końcu każda z nich ma odrębną świadomość, więc mogą one nie zgadzać się z następnym ruchem, a to ostatecznie doprowadza do kłótni, którą możemy wykorzystać na własną korzyść.

Dla tych bardziej odważnych mam jednak sposób, którego nie powstydzilibym się nawet Fryderyk Chopin. Mianowicie nasz niezbyt potulny piesek ma jedną słabość, a jest nią muzyka. Nieważne, czy podczas gry na instrumencie twoje ruchy są płynne, czy przypadkiem nie trafiłeś podczas grania w żaden dźwięk, rezultat jest taki sam. Dopóki będzie grała muzyka, trzygłowy pies zapadnie w sen i będzie śnić sobie o kolorowych jednorożcach.

Co ciekawe ową zależność możemy również zauważyć w mitologii greckiej. Odpowiednikiem mitologicznym trzygłowego psa jest Cerber, który pilnował wejścia i wyjścia do Hadesu, czyli miejsca dla zmarłych dusz. Jego zadaniem było niedopuszczenie do przebrnięcia żywego człowieka, ani opuszczenia podziemi tych którym już serce nie biło. Oczywiście jak na strażnika przystało, był on tak samo przerażający jak jego odpowiednik w Świecie Magii. W micie o Orfeuszu i Eurydyce jednak możemy zauważyć zadziwiające podobieństwo, gdzie Cerber ugiął się przepięknej grze Orfeusza na lutni i pozwolił mu wejść do środka Hadesu. Ta sytuacja ukazuje nam, że również w mitologii greckiej trzygłowy pies doceniał kunszt sztuki i na rzecz niej ugiął swoje żelazne zasady. Przynajmniej w tym przypadku nie postanowił zrobić sobie drzemki, przez co najpewniej nie ominęły go najlepsze fragmenty.

TWARZĄ W TWARZ

Vanilla: [Czarnowłosa dziewczyna przekroczyła próg małego, ukrytego gdzieś w głębi zamku pomieszczenia. Pokoik nie był ciemny - wręcz przeciwnie. Było to przeszklone miejsce, gdzie promienie słoneczne, rozświetlały każdy kąt. W powietrzu, dało się wyczuć rześki zapach łąki, którą widać było za szybami. Zielonooka natychmiast podeszła do jednego z dwóch foteli w kolorze bieli i czerni, po czym zajęła swoje miejsce, odkładając na stolik eleganckie pióro i notatnik. Przystąpiła do zaparzenia matchy dla siebie i swojego gościa, który już wkrótce otworzył drzwi, ukazując swoją osobę. Kobieta była ubrana w jasno zieloną szatę, a jej blond włosy opadały na jej ramiona. Stażystka, gdy tylko ujrzała personę, uśmiechnęła się i podniosła ze swojego siedzenia.] **Dzień dobry, dyrektor Grimshaw! Jest mi bardzo miło, że zgodziła się Pani wziąć udział w wywiadzie.** [Wskazała gestem dłoni na fotele i stolik wypełniony łąkociami.]



Clarie: [Spojrzała z uśmiechem na znajomą redaktorkę, powoli zajmując wskazane przez nią miejsce, tak aby przypadkiem nie pognieść swojej najcenniejszej szaty. Od razu złapała kilka ciastek z marmoladą – głupio byłoby nie skorzystać z okazji poczęstowania się darmowymi przekąskami.] **Dzień dobry, moja droga! Ja również bardzo się cieszę, że dostałam**

zaproszenie na ten wywiad. [Łapczywie zjadła jedno z ciastek, tak jakby nic nie jadła od samego rana. Możliwe, że przez przedłużenie się porannej sesji jogi zapomniała o posiłku.] **Choć nie ukrywam, że trudno było mi go wcisnąć w mój grafik, musiałam przełożyć ważne spotkanie biznesowe...** [Westchnęła cicho, jednocześnie kierując swoje myśli ku jej mentalnemu kalendarzowi. Zapewne o czymś i tym razem zapomniała.]

Vanilla: Dlatego tym bardziej doceniam pańskie przybycie! [Ona sama usiadła i chwyciła w dłoń eleganckie pióro, by wtem zacząć notować.] **W takim razie myślę, że możemy zacząć nasz wywiad.** [Odchrząknęła i spojrzała na swoją byłą mentorkę.] **Na początek chciałam zapytać o posadę dyrektorki. Objęła ją Pani trzy semestry temu i jestem ciekawa, jakie ma Pani odczucia? Co było największym wyzwaniem w objęciu stanowiska dyrektorki?**

Clarie: Hm, wbrew pozorom nie jest to łatwe pytanie! [Zamyśliła się przez dłuższy moment, odpowiadanie na pytania pod presją czasu nie było jej dobrą stroną.] **Praca w dyrekcji nie należy do najłatwiejszych, zwłaszcza jeśli chodzi o czas, bo jest pod tym względem bardzo wymagająca. To największy minus!** [Może gdyby doba była dwukrotnie dłuższa, to nie widziałaby już żadnych minusów w tym stanowisku.] **Dla mnie największym wyzwaniem jest rozwiązywanie sytuacji konfliktowych. Może nie miałam zbyt wielu do tego okazji, natomiast takie sytuacje zawsze wzbudzają u mnie dyskomfort, nawet jeśli nie dotyczą mnie bezpośrednio. Jestem pacyfistką, nie lubię się kłócić.**

Vanilla: [Czarnowłosa pokiwała głową, posyłając pocieszający uśmiech.] **Rozumiem, jednak i tak, radzi sobie Pani świetnie!** [Kobieta przelała gotową już matchę do dwóch filiżanek.] **Jak wiemy również, parę razy była Pani mentor ką. Czy zauważa Pani trudności jak chodzi o pogodzenie bycia zarówno dyrektorką, profesorką jak i mentorką stażystów? Było trudne połączenie wszystkich tych funkcji?**

Clarie: Nie powiedziałabym, że wiele razy byłam mentorką i to właśnie przez trudności, o których mówisz. [Złapała za filiżankę z przygotowaną herbatą, w końcu miała okazję spełnić obietnicę i wypić matchę ze swoją byłą stażystką.] **Ja nie lubię mieć dużo na głowie, a jednocześnie połączenie posady dyrektorki, profesorki i mentorki to zdecydowanie dla mnie za dużo...** [Doznała chwilowego załamania, przypominając sobie natłok pracy przy okazji końca ostatniego semestru.] **Choć co ciekawe, według mnie posada profesorki jest już sama w sobie czasochłonna, a jak do tego doloży się dwie kolejne funkcje, to nie można się nie spodziewać komplikacji.**



Vanilla: To zrozumiałe, musiało być ciężko pogodzić już wymagającą posadę profesorki z mentorowaniem przyszłych wróżbitów... A w dodatku dyrektorstwo... [Powiedziała w zamyśleniu, zdając sobie sprawę z trudności w takich sytuacjach.] **Nawiązując do wróżbiarstwa i do mitologicznych przepowiedni... uważa Pani, że są one zawsze nieuniknione? Uczy też pani o fatum i często zasięga do starożytności - czy ma Pani jakieś przemyślenia w tym temacie?**

Clarie: Nie, nie uważam, że przepowiednie są zawsze nieuniknione. [Odpowiedziała zdecydowanie bez ani jednej nutki wątpliwości w głosie. Nieco się zdziwiła, że jej zdanie na ten temat nie jest powszechnie znane...] **Wróżbiarstwo nie służy jedynie poznaniu**

przyszłości, ale też szukaniu rozwiązań do konkretnych sytuacji. To takie poznanie konsekwencji podążania jedną ścieżką z wielu – gdy nam się one nie spodobają, zawsze możemy ją zmienić, zawrócić lub wybrać jakąś poboczną. Fatum to świetne pojęcie, jeśli chodzi o motyw w sztuce, ale starożytne, współcześnie mało kto nim się kieruje, bo przecież mamy świadomość, że w większości sami odpowiadamy za swój los.

Vanilla: [Charmly pokiwała głową i popiła japońską herbatę, by przygotować struny głosowe do kontynuowania wywiadu. Chwilę poczekała z pytaniem, aby dokończyć notatkę, po czym podniosła głowę.] **Nawiązując poniekąd do poprzedniego pytania, bardzo zwraca Pani uwagę na mity i starożytne korzenie, gdy chodzi o nauczanie wróżbiarstwa?**

Clarie: **Szczególnie zwracam na to uwagę!** [Odłożyła filiżankę z napojem na stolik, słysząc pytanie. Starożytność to był jej “konik”, dlatego pytanie na ten temat przywróciło uśmiech na jej twarzy.] **Większość technik wróżbiarskich pochodzi właśnie ze starożytności, dlatego ich związek z mitologią jest nieunikniony, a pomijanie ich w nauczaniu jest dla mnie niewskazane. Wiele postaci mitologicznych patronuje różnym technikom, posiadają historie związane z wróżbiarstwem, gdyż był to bardzo ważny element starożytnych wierzeń. Poza tym jestem fanką starożytności, dlatego nawiązywanie do niej na lekcjach to coś, co po prostu lubię robić i przychodzi mi to z łatwością.**

Vanilla: [Przytaknęła słowom blondwłosej, dając znak, że uważnie słucha jej wypowiedzi. Bardzo zainteresował ją temat poruszony przez wróżbitkę, więc postanowiła kontynuować.] **A jak chodzi o znaczenie wróżbiarstwa... Czy zauważa Pani różnicę w znaczeniu wróżbiarstwa dla ludzi w mitach, w średniowieczu, a teraźniejszością?**



Clarie: **To bardzo rozległy temat, postaram się streścić, jak najbardziej jest to możliwe...** [Zerknęła na swój zegarek ze starego złota, obliczając, ile ma jeszcze czasu. Nie chciała przecież zająć swoim wywodem następną godzinę, gdyż nie miałyby później czasu na kolejne pytania.] **Różnica jest ogromna! Jak już wspominałam, wróżbiarstwo w starożytności było niezmiernie ważne, co wiąże się z tym, że w mitach nierzadko odgrywało istotną rolę. To też zależy o jakich mitach mowa! Natomiast w średniowieczu, mówiąc o ziemiach europejskich, to znaczenie spadło, co było spowodowane wydaniem różnych dokumentów, edyktów, głównie przez Kościół, które zakazywały praktykowania wszelkich form magii. Prześladowania “czarownic” także nie pomagało w rozpowszechnianiu się sztuki dywinacji, mimo tego, w niektórych kręgach miała ona nadal istotne znaczenie, nie została wyparta całkowicie! Myślę, że współcześnie wróżbiarstwo nie odgrywa ważnej roli dla ludzi. Owszem, coraz więcej ludzi zaczyna się interesować ezoteryką, ale z moich obserwacji, to raczej czysta ciekawość nieznanego niż prawdziwa wiara w prawdziwość przepowiedni. Ludzie ślepo nie kierują się wróżbami, a wróżbiarstwo praktykują raczej dla zabawy – sama jestem tego przykładem i nie uważam, że jest to złe podejście do tej sztuki.**

Vanilla: **To jest niesamowicie interesujący temat! Jak najbardziej też, rozumiem Pani podejście.** [Zielonooka poprawiła czarne kimono i się wyprostowała, odkładając notatnik na bok, a zamiast niego chwytając matchę. Wpatrzyła się w profesorkę i z lekkim uśmiechem

ponownie rozpoczęła mówić.] **Bardzo mnie ciekawi, czy istnieje mitologiczna postać, z którą najbardziej się Pani utożsamia jako wróżbitka?**

Clarie: **Tutaj się chyba powtórzę, bo podobne pytanie zadał mi pewien gryfon, na pewno go Pani kojarzy...** [W jej głowie przez moment utkwiła twarz pewnego Prefekta Naczelnego, który natarczywie dopraszał się o odpowiedź na jedno z pytań. Gdyby wiedziała, że podobne zada jej redaktorka, to by go zbyła...] **Jako wróżbitka najbardziej utożsamiam się z Ananke, bogini nieuchronności, fatum. Chociaż już dementowałam fakt nieodwracalnego losu w przepowiedniach, to nadal jest to fundamentalny element historii wróżbiarstwa, stąd mój wybór! Bardzo podoba mi się też rola, jaką posiada w mitologii greckiej, czyli takiej zwierzchniczki losu pilnującej, aby przeznaczenie ludzi się dopełniło.**

Vanilla: **Ciekawy wybór! Osobiście, mi również Pani kojarzy się właśnie z tą postacią, więc jesteśmy zgodne.** [Zaśmiała się lekko, zarówno ze swoich słów, jak i wspomnienia prefekta, który ją samą również zaczepił na szkolnym korytarzu, aby zadać podobne pytanie.] **Gdyby mogła Pani zaprosić jedną mitologiczną postać do grona szkolnego, jako profesora lub profesorkę, kogo by Pani wybrała?**

Clarie: **Zaprosiłabym Demeter!** [Prawie krzyknęła z ekscytacji, tuż po zadaniu pytania. Zdając sobie sprawę, że swoim entuzjazmem mogła rozbudzić śpiących jeszcze w dormitoriach uczniów, ściszyła swój głos, spoglądając na redaktorkę przepraszającym wzrokiem.] **Nie mam do tego konkretnego powodu, po prostu bardzo lubię tą postać mitologiczną. Chociaż jako bogini rolnictwa, ziemi i zbóż przyda się, gdy Argo Magic School zmieni swoją nazwę na Agro. Jest także pracowita, oddana, obowiązkowa i ma silny charakter. Myślę, że powinniśmy to przemyśleć wspólnie z dyrekcją...** [Podzieliła się głośno ze swoim pomysłem, który powinna zapisać go sobie na swojej "To-do list".]

Vanilla: [Ponownie zaśmiała się, poniekąd rozczulona ekscytacją profesorki do Demeter i skinęła głową.] **Myślę, że warto przegadać ten temat z resztą naszej wspañialej dyrekcji.** [Spojrzała na swój zegarek i westchnęła widząc, że czas wywiadu dobiega końca.] **Bardzo dziękuję za udzielony wywiad, dyrektor Grimshaw. Jestem wdzięczna, że znalazła Pani dla mnie chwilę.** [Czarnowłosa wstała ze swojego miejsca odkładając filiżankę i zbliżyła się do ex-mentorki, aby ją objąć na pożegnanie - jak zawsze!]



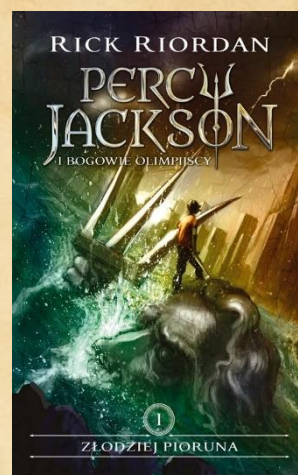
CO W TRAWIE PISZCZY

Książka: "Percy Jackson i bogowie olimpijscy. Złodziej pioruna."

Gatunek: Fantasy

Ocena własna: 7/10

Mi osobiście dłużyło się czytanie i momentami bywało nudno, jednak i tak jest to książka, którą będę polecać na około! Fabuła w miarę szybko chodzi, ale jest to książka dla dzieci więc czego możemy oczekiwać, przynajmniej momentami jest zabawna! Gdybym nie dostał wcześniej spoilerów, to szczerze bym się nie spodziewał tego zakończenia. To jest już bardziej osobista doczepka, ale przeszkadzały mi niektóre zmiany w odniesieniu do mitów.



Oficjalny opis (empik.com):

Co by było, gdyby olimpijscy bogowie żyli w XXI wieku? Co by było, gdyby nadal zakochiwali się w śmiertelnikach i śmiertelniczkach i mieli z nimi dzieci, z których mogliby wyrosnąć wielcy herosi - jak Tezeusz, Jazon czy Herakles?

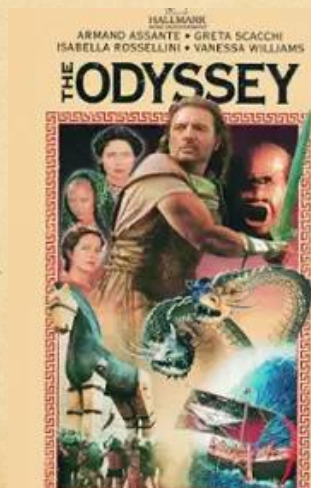
Jak to jest - być takim dzieckiem?

To właśnie przydarzyło się dwunastoletniemu Percy'emu Jacksonowi, który zaraz po tym, jak dowiedział się prawdy, wyruszył w niezwykle niebezpieczną misję.

Z pomocą satyra i córki Ateny Percy odbędzie podróż przez całe Stany Zjednoczone, żeby schwycić złodzieja, który ukrał przedwieczną "broń masowego rażenia" - należący do Zeusa piorun piorunów.

Po drodze zmierzy się z zastępami mitologicznych potworów, których zadaniem jest go powstrzymać. A przede wszystkim będzie musiał stawić czoło ojcu, którego nigdy wcześniej nie spotkał, oraz przepowiedni, która ostrzegła go przed...

Ale o tym przeczytasz w książce!



Film: "Odyseja (1997)"

Gatunek: Fantasy/Przygodowy

Ocena własna: 9/10

Widać bardzo dobrze, że jest to stary film ze względu na jakość niektórych scen, tym bardziej tych na oceanie. Pomimo tego, film sam w sobie jest naprawdę fajny w oglądaniu. Nie mam możliwości ocenić jak bardzo fabuła się różni od książki, ale póki nie wyjdzie nowa wersja filmu to jest super! Jednak... osobiście dla mnie początek filmu był małym jumpscarem, pomijając pierwszą scenę wszystkie inne są dobre.

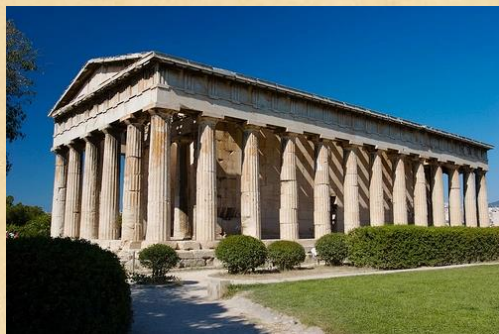
Oficjalny opis (filmweb.pl):

Odyseusz po podboju Troi wraca do rodzinnej Itaki. Podróż ta zajmuje mu jednak znacznie więcej czasu niż wojenna wyprawa. Po drodze przeżywa rozmaite przygody, spotykając wiele mitologicznych stworów, bogów i innych postaci...

MAGICZNE PODRÓŻE

Chcieliście może kiedyś poczuć dreszczyk emocji, odwiedzić miejsca, w których ludzie czcili kiedyś swoich bogów? Właśnie tutaj znajdziecie miejsca, w których być może poczujecie energię pradawnych bóstw. Jeśli jej nie poczujecie, to niczego nie straciecie, przynajmniej zwiedzicie ładne miejsce!

Zacznijmy może jednak od najbliższego nam miejsca. Na wzgórzu w Puszczy Bukowej, nasi przodkowie czcili kiedyś swoich bogów! Na wzgórzu do dziś stoją drewniane posągi, oraz kamienie kiedyś użyte jako ołtarze. W drewnie są oczywiście wykute podobizny bogów, lecz znalazło się również miejsce na runy i słowiańskie symbole. Jak dla mnie, miejsce wydaje się warte zobaczenia na żywo, okolica również wydaje się piękna!



Czas jednak na troszeczkę cieplejsze klimaty, co powiecie na Ateny? Właśnie w tym mieście stoi jedna z najlepiej zachowanych greckich świątyń, Hefajstejon. Świątynia została wybudowana około 445 r. p.n.e. - 425 r. p.n.e. w porządku doryckim. W budynku czczeni byli Hefajstos oraz Atena. Niestety, wejście do środka jest płatne, najtańsze bilety udało mi się znaleźć za około 85 zł.

Skoro już mówimy o Grecji, to czemu nie wspomnieć o Rzymie? W końcu wszystkie drogi do niego prowadzą! Oczywiście warto by było wspomnieć o Panteonie, na Polu Marsowym. Pierwotnie w około 27 r. p.n.e. budynek był prostokątny, lecz w 126 r. został przebudowany na taki, jakiego znamy dziś! Osobiście myślę, że środek budynku wygląda ładnie, tylko szkoda, że został przemieniony na kościół katolicki. Również w tym przypadku wstęp nie jest darmowy, jednak najdroższe bilety widziałem za tylko 5 euro!



DIONIZOS – BÓG, KTÓRY PRZEŻYŁ

Jeśli spostrzeżliście w tytule nawiązanie do miana *Chłopca, który Przeżył* – to dobrze, taki był mój zamiar. Porozmawiamy bowiem o starożytnym bogu z mitologii greckiej – Dionizosie – który **żył dwukrotnie** (a niektórzy mówią o tym, że nawet trzykrotnie, ale ten artykuł jest na to zbyt krótki). Mity, jak to mity, mają wiele swoich wersji. Ja, przedstawiając Wam historię Dionizosa, również skupiłem się na tych wybranych, bo gdybym miał uwzględniać wszystkie nam znane – gazetki by na to zabrakło. Aby przybliżyć Wam już na wstępie tor, w jakim pójdziemy, oto lista tylko paru wybranych przydomków jego postaci. Dionizos (Διονυσος – po starogrecku czytali byśmy jego imię **Dionysos**) to patron:



- niezmieszanego wina i winnej latorośli;
- drzew i okresu wegetacji;
- dzikiej natury i szaleństwa;
- teatru i świętowania.

Potrójne narodziny

Kojarzycie gromowładnego Zeusa zasiadającego na tronie Olimpu, prawda? Pewnego razu pod przebraniem węża uwiódł Persefonę (żonę Hadesa!). Jeśli nie wiecie, tylko przypomnę – Zeus sam był żonaty (był w małżeństwie z Herą). A więc skandal co niemiara! Owocem tego zdradzieckiego romansu okazało się pierwsze wcielenie Dionysosa, czyli boski młodzieniec imieniem **Zagreus** (Ζαγρεύς). Zagreus był również zwany Dionysosem Chtonicznym (tzn. pochodzącym ze świata podziemnego) w końcu Persefona była jego matką, a niektórzy wręcz podają Hadesa za jego przybraną tatę.



Zeus, najwyraźniej bardzo dumien z nowego syna, usadowił go na samym tronie Olimpu, siedziby greckich bogów. Wg filozofa Proklosa Zeus pragnął właśnie tego swojego potomka uczynić *królem wszystkich bogów świata*. Wręczył mu swe pioruny, a szala goryczy (zazdrości) Hery przełała się. Na jej zlecenie Tytani rozproszyli małego Zagreusa

za pomocą grzechotek czy lustra, a następnie go zaatakowali. Z początku Chtoniczny Dionysos w walce radził sobie dobrze, przemieniając się w węża, **byka**, lwa, konia, dorosłego, Zeusa, czy nawet samego Kronosa. Przez ten wybryk z bykiem Dionysos zyskał wiele rogatych określeń: krowiorogi, o byczej twarzy, rogonosiec i sporo innych. Tak też jako rogacza polubili go przedstawiać. Niestety finalnie Tytani go rozcłonkowali. Nic by po nim nie przetrwało, gdyby nie Atena, która uchowała u siebie jeden jego narząd – **serce**.

Z takiego serca można było zdziałać cuda – Zeus wykorzystał je do stworzenia eliksiru, którym napoił tebańską królowną, **Semele**, a ta zaszła z nim w ciążę. Wszystko szło zgodnie z planem, dopóki znów nie pojawiła się ta zazdrośnica Hera, która tym razem podstępem przekonała ciężarną Semele, że zobaczenie Zeusa w czysto-boskiej postaci to dobry pomysł. Na widok tak

potężnego oblicza swojego kochanka spłonęła. Gromowładny sprytnie jednak uratował płód (zrodzony raz drugi – zbyt wcześnie) i donosił go do właściwego dnia porodu w swoim **udzie**. Tak Dionysos przyszedł na świat po raz trzeci i nie dziwota, że po takim popisie uznano go za boga reinkarnacji.



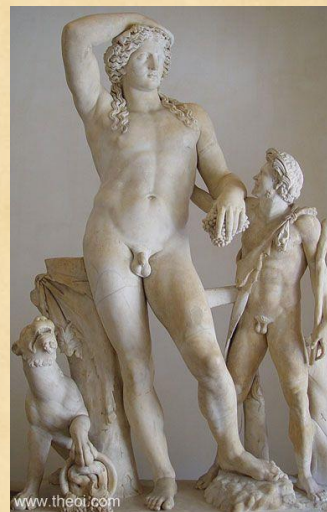
Od zera do milionera

Zeus (bóg) + Semele (śmiertelniczka) = Dionysos... Coś tu się nie zgadza! W takim wypadku Dionizos nie jest bogiem, a jedynie **półbogiem**. Jak to możliwe? A no tak to, na ponowny status boga Dionysos musiał sobie zapracować. Patrzmy i się uczmy.

Historia ta zaczyna się od satyra **Ampelosa**, który pewnego razu podpadł bogini księżyca Selene i zginął z jej ręki. Dionysos w rozpaczy po śmierci swojego ukochanego przemienił go w **pierwszą winorośl**, a krew Ampelosa stała się pozyskiwanym z niego winem. Dionysos z tym innowacyjnym odkryciem wyruszył w podróż po całym świecie. Gdy szerzył rzemiosło winiarstwa, kolejne narody rozpoznały w nim obiekt kultu. Musiał się napracować, by zostać uznanym za jednego z bogów olimpijskich. Jego różdżką był **thyrsos** (owinięty bluszczem, ociekający miodem kij zakończony szyszką) – niszczył on każdego, kto oparł się Dionysosowi. Zwykle towarzyszyli mu **satyrowie** (hybrydy mężczyzny z kozłem) i **menady** (nimfy pochłonięte ekstazą i szaleństwem).

Gdy po latach swych zwycięskich podbojów Dionysos powrócił do Grecji, wpięrk został potraktowany jako obcy. Postanowił rozprawić się z niedowiarkami. Pewnego razu, gdy pływał sobie na koniku morskim, jacyś żeglarze chcieli go porwać na okup. Bóg wypuścił jednak misia na ich pokład, by ten się nimi zajął. Ci, którzy zdecydowali się skoczyć za burtę, zostali przemienieni w zwierzątka morskie. Tak, Pan Dionizos stworzył walenie delfiny.

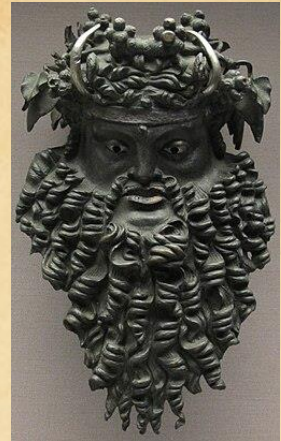
Punktem kulminacyjnym jego ziemskich przygód było **wyprowadzenie swojej zmarłej matki Semele z krainy umarłych**. Bez krzty lęku przed gniewem Hery nadał jej nowe imię Thyone i uczynił boginią. Zapewnił jej miejsce obok reszty bogów olimpijskich. Jak na patrona **reinkarnacji** przystało!



Kult

Kult jest równie **dualistyczny**, co samo bóstwo! Z jednej strony brutalne odgrywanie pasji Zagreusa, a z drugiej pompatyczne festiwale pełne teatralnych występów. Kreteńczycy co drugi rok odgrywali cierpienia i śmierć Zagreusa, wykorzystując do odegrania jego postaci biednego byka, którego mięso potem spożywali w wierze, że jest to ciało Dionysosa. Nieśli wtedy również skrzynkę, w której miało spoczywać jego serce. Argiwowie natomiast świętowali co wiosnę jego powrót z krainy umarłych nad jeziorem, z którego miał się wyłonić razem z Semele. A co do tych festiwali ku jego czci, w Atenach corocznie odbywały się takie **cztery**:

- **Dionizje Wielkie** (miejskie) – trwają 5-6 dni na przełomie marca i kwietnia, do obecnych praktyk zaliczały się **agony**, czyli konkursy poetyckie z nastawieniem na gatunek **tragedii**, procesje z jego podobizną, składanie ofiary z kozła, ucztowanie;
- **Dionizje Małe** (wiejskie) – grudzień-styczeń, w różnych miejscach w różnym czasie, procesja zwana *pompe*, konkursy taneczne, wokalne i teatralne, życie to śpiew, życie to taniec;
- **Anthesteria** – 3-dniowy festiwal w styczniu/lutym, otwarcie dojrzałego wina po raz pierwszy w roku i zmieszanie go z wodą, **zaburzenie porządku społecznego** (pan czy niewolnik – bawili się na równi), **duše umarłych** podróżujące wolno po świecie;
- **Lenaje** – styczeń-luty, agon teatralny z naciskiem na gatunek **komedii**, spekuluje się, że kobiety uczestniczyły wtedy w sekretnym obrzędzie nokturnowym (w nocy) i wykonywały tańce o charakterze **ekstатыcznym**.



Święta ku dionizosowej czci miały miejsce często wraz z chwilą kończącej się zimy i następującego wiosennego przebudzenia. Dlaczego? Dionysos jest jednym z bóstw **agrarnych** (rolniczych), które zapewniają płodność natury i dobre zbiory. Oprócz winorośli związany jest z wszelkimi **drzewami**, szczególnie tymi przynoszącymi jadalne owoce. Zatem na zimę Dionysos w pewnym sensie “się chowa”, można go wtedy bardziej utożsamiać z aspektem chtonicznym (podziemnym), a na wiosnę “odradza się” wraz z wzrastającą roślinnością.

*Wzywam, pełnym głosem wykrzykującego „elaj”, Dionizosa,
Pierworodnego, o podwójnej naturze, trzykroć narodzonego, Bakchicznego władcę,
Gwałtownego, strasznego, tajemniczego, dwunogiego, o dwu postaciach,
Ustrojonego bujnym bluszczem, o obliczu byka, wojowniczego, radosnego, bez zmayı.
Omadosie, powracającego co trzy lata, dawcę winogron, odzianego w listowie.
Eubuleosie, przemądry, urodzony z świętego małżeństwa,
Zeusa i Persefomy, nieśmiertelne bóstwo;
Wysłuchaj, błogosławiony, głosu, słodki, nieskalany, rozszalej się,
Życzliwe serce mający, wraz z pięknie przepasanymi piastunkami.*

Hymn orficki do Dionizosa, tłum. Jacek Dziubiński

SÓWKA GRAŻYNKA

“Ile razy można podejść do próby zdania szkoły? Po którym razie dyrektorki zlecają testy psychologiczne?”

Teoretycznie nie ma limitu prób, ile razy można zdać, lecz uważam, że im szybciej tym lepiej. Po zdaniu szkoły można iść na staże i się doszkalać w różnych dziedzinach, a więc zdecydowanie warto! A co do tych testów, cóż... wszystko zależy od osoby, więc trudno ustalić znormalizowane standardy dla wszystkich. Dyrekcja ogólnie żadnych nie zleca, to na pewno, a tylko z każdym razem bardziej trzyma kciuki!

“Czy jestem adoptowana?”

Cieężko stwierdzić, ponieważ nie znam adresata tego pytania, ale nawet jeżeli, to przecież nic takiego. Sama jestem adoptowana i bardzo mi z tym dobrze! Przynajmniej Twoi rodzice mają wymówkę i jeżeli coś zrobisz, bo zawsze mogą powiedzieć “to nie moje” i uniknąć wstydu oraz konsekwencji. Z kolei jeśli Tobie ktoś będzie dokuczał z tego powodu, to pamiętaj, że „Ciebie rodzice chcieli, zaadoptowali i pokochali... z dzieckiem biologicznym nie mieli wyboru”.

“Czy słyszałaś, że Mietkowi zdarza się zjadać sowy?”

Cóż, co prawda coś mi się o uszy obilo... ale uważam że Mietek ma rozum, tak jak jego właścicielka, i mnie nie zje! Jestem zbyt ważna dla tego świata, żeby mnie skonsumować.



“Co zrobić, by się nie narobić, a jednak być wysoko w Rankingu?”

Trzeba być mną. Ah, pamiętam jak w 2008 roku jedynie machnęłam skrzydłem i już byłam u samej góry rankingu! Wspaniałe czasy...

“Kiedy wydadzą Dzieci Mallaroy?”

Trzeba pisać więcej maili do wydawnictwa! Choć jeśli się pogniewam, to w końcu sama je wydaję.

“Podoba mi się pewien ślizgon, jak najlepiej zagadać?”

Ze ślizgonami to jest ciężko muszę przyznać, ale są na to rady. Proponowałabym najpierw od czegoś łatwiejszego, na przykład: przywitaj się z tą osobą na Wielkiej Sali i zagadaj. Jeśli się uda i ta osoba również będzie wyrażać zainteresowanie, możecie pisać do siebie listy albo możesz zaproponować również jakieś wspólne wyjście, a szczególnie na takie spotkania polecam Łodziarnię Floriana Fortescue. Cudowne miejsce! A jeżeli się nie uda, to się nie przejmuj, ewidentnie nie jest ciebie wart! Zawsze można poszukać wśród uczniów innych domów, bo ja osobiście widzę kilku kandydatów...



“Jak długo ryba może wytrzymać poza wodą? Pytam dla koleżanki..”

Hmm, nie mam pojęcia... A tak serio - uważam, że należy to sprawdzić, wtedy wszystko będzie jasne. To teraz czas znaleźć jakąś rybią ofia... ochotniczkę! Ktoś chętny?

“Jak się oddycha?”

Zastanawiam się nad tym od 1987...

“Co jeżeli moi śm-owi rodzice chcą żebym miała rodzeństwo, a ja go nie chce? Jak im to wybić z głowy?”

Musisz walczyć o swoje! Wciel się w rolę Sabotażystki - opanuj do perfekcji sztukę manipulacji i zacznij prosić ich o galeony. Na początku rób to co kilka tygodni, później co tydzień, a na końcu codziennie. Jeśli dobrze wykorzystasz zdobytą wcześniej umiejętność, Twoi rodzice z pewnością nie będą w stanie się oprzeć. Kiedy uzbierasz pokaźną sumę, kup bilet do Brazylii i... po problemie! Tylko nie zapomnij oddać mi 30% - w końcu to ja jestem mózgiem całej operacji.

W KUCHNI MOLLY



Szaszłyki z krewetkami z sosem słodko kwaśnym

Składniki:

- 4 ząbki czosnku
- 2 łyżki sosu sojowego
- 1 łyżeczka płatków chili
- 0.5 pęczka natki pietruszki
- 1 Cytryna
- 4 łyżki sosu słodko-kwaśnego

20 krewetki z ogonkami

4 łyżki oliwy z oliwek

Przygotowanie:

Przygotuj dużą miskę i włóż do niej krewetki. Dodaj posiekany czosnek, sos sojowy, płatki chili oraz oliwę z oliwek. Całość dokładnie wymieszaj i odstaw na 10–15 minut. Po tym czasie nadziej po 5 krewetek na każdy patyczek do szaszłyków. Gotowe szaszłyki ułóż na rozgrzanym grillu i smaż, aż krewetki nabiorą złocistego koloru. Jeśli używasz surowych krewetek, grilluj je około 3 minut z każdej strony. W przypadku wcześniej gotowanych, wystarczy około 1 minuty z każdej strony. Gdy będą gotowe, posyp je świeżą natką pietruszki, polej sosem słodko-kwaśnym i skrop sokiem z cytryny. Jako pyszny dodatek świetnie sprawdzi się bagietka z masłem czosnkowym.

Tarty z dżemem

Składniki:

125 – 150 g mąki pszennej

1 łyżka mleka

2 jajka (1 całe do ciasta, 1 żółtko do posmarowania ciastek)

120 g cukru pudru

około 300 g dowolnego dżemu.

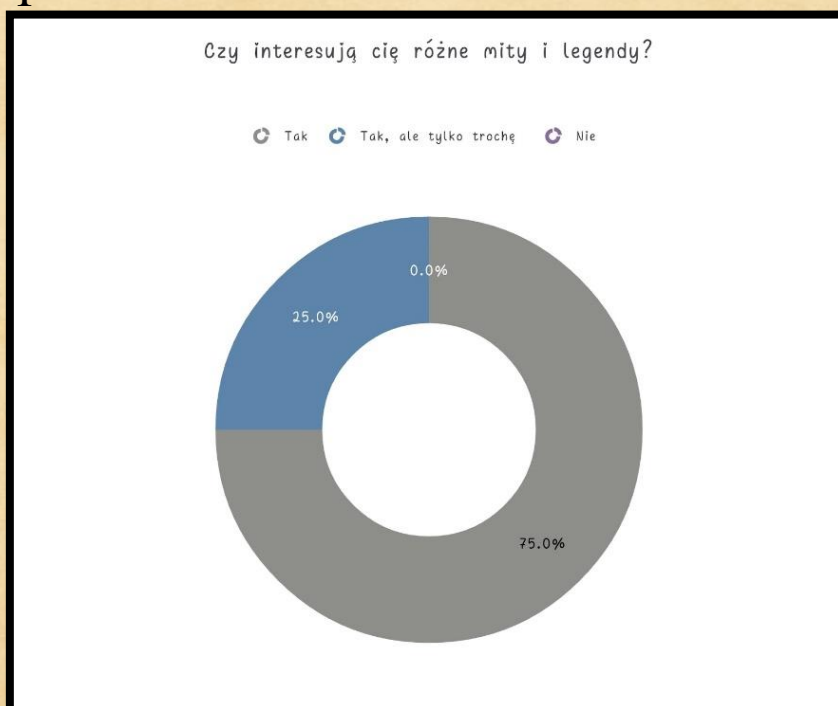
80 g zimnego masła



Przygotowanie:

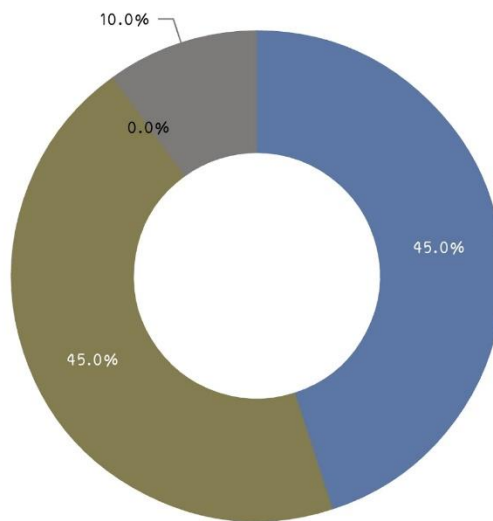
Mąkę i cukier puder przesiej do dużej miski. Dodaj pokrojone na kawałki zimne masło i wyrabiaj szybko palcami, dopóki nie powstaną kruszonka. Staraj się pracować sprawnie, aby masło się nie rozgrzało. Dodaj jajko i mleko, następnie zagnieć ciasto do momentu, kiedy będzie gładkie. Uformuj kulę, lekko spłaszcz i zawień w folię spożywczą. Wstaw do lodówki na co najmniej 30 minut. W międzyczasie przygotuj foremki, wysmaruj je masłem i oprósz mąką. Schłodzone ciasto rozwałkuj na oprószonej mące stołnicy na grubość ok. 3 mm. Z pomocą kubka wycinaj okręgi odrobinę większe niż posiadane foremki. Przełóż je ostrożnie do foremek i dokładnie dociśnij. Spodty ciastek nakłuj widelcem, a następnie wypełnij je po brzegi dowolnym dżemem. Z reszty ciasta wytnij paski równej szerokości, potem układając je na wierzchu w formie kratki. Posmaruj wierzch ciastek roztrzepanym żółtkiem. Piecz w piekarniku nagrzanym do 180°C (bez termoobiegu) przez 20–25 minut, dopóki ciastka będą złociste.

ANKIETY



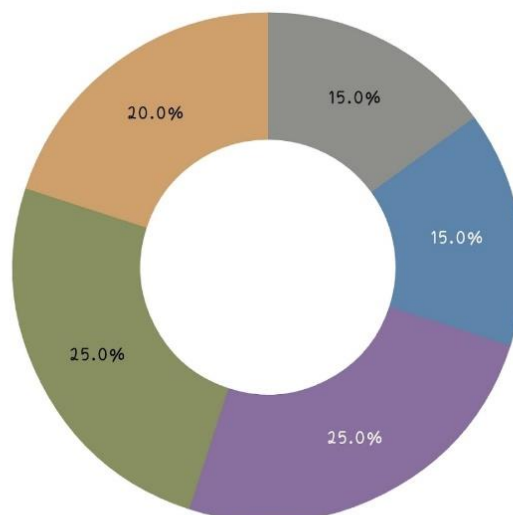
Który rodzaj mitologii uważasz za najciekawszy?

Grecka Słowiańska Rzymska Nordycka



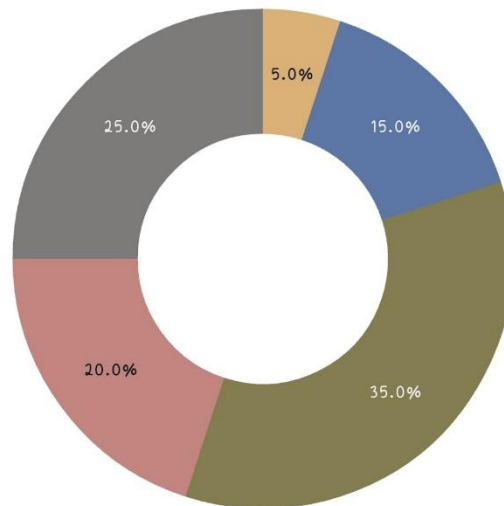
Który z poniższych mitów lub legend lubisz najbardziej?

O Baba Jaga O Ragnarök O Prometeuszu Inna Nie mam ulubionego



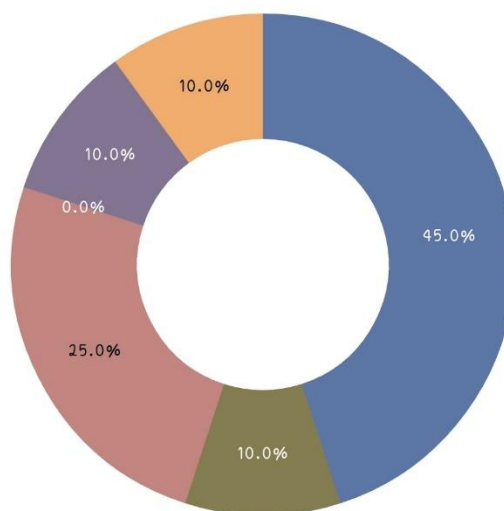
Którą z podanych postaci uważasz za najciekawszą?

● Prometeusz ● Zeus ● Baba Jaga ● Odyn ● Inna



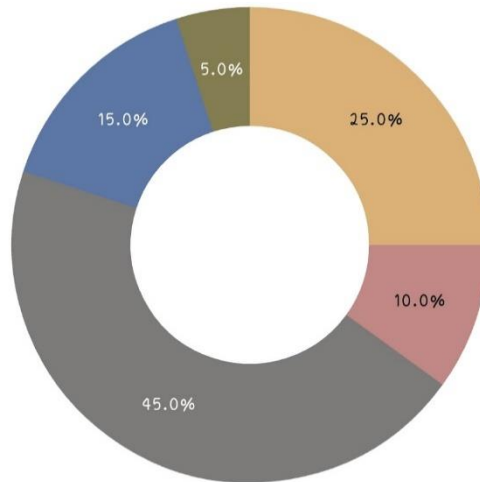
Jakie stworzenie mitologiczne najbardziej cię interesuje?

● Syrena ● Centaur ● Smok ● Olbrzym ● Elf ● Inne



Gdybyś mógł/mogła przenieść się do magicznego miejsca z mitów,
gdzie byś chciał(a) się znaleźć?

🌀 Olimp 🌀 Asgard 🌀 Kraina Śmierci 🌀 Podwodny Świat Trytona 🌀 Nigdzie

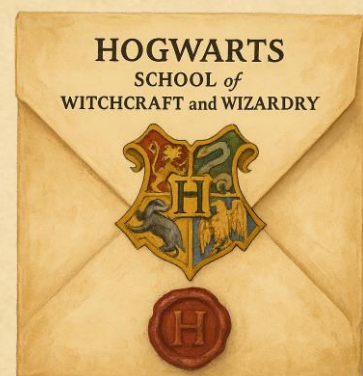


CIEKAWOSTKI HP

Wokół serii Harry'ego Pottera krąży wiele mitów i legend, a teorii fanowskich jeszcze więcej.

Jeśli trochę w tematyce HP siedzicie, to powinniście kojarzyć historię o tym, że J.K. Rowling zapisała zakończenie historii na serwetce w kawiarni, w której to zaczęła tę historię pisać. To mit. Autorka, jak niejednokrotnie wspomniała, zarys zakończenia miała od pierwszego tomu, a powieść pisała w zeszytach, nie na serwetkach.

A wiecie, że listy z Hogwartu do niektórych serio trafiły? I to wcale nie żaden mit czy legenda! W latach 90 i 2000, gdy seria Harry'ego Pottera zyskiwała popularność, wydawnictwa i partnerzy promocyjni wymyślali różne opcje reklamowania serii. I właśnie personalizowane listy stylizowane na te z Hogwartu trafiały do dzieci. Szczerze? Zazdroszczę.



Kolejną ciekawostką jest historia o poczęciu Lorda Voldemorta. Wiedzieliście, że istnieje legenda, która mówi, że Czarny Pan nie był w stanie kochać, ponieważ uczucie jego rodziców nie było prawdziwe? No więc jego szaleńczo zakochana w Tomie Riddle matka, tak bardzo pragnęła miłości tego mężczyzny, że podała mu eliksir miłosny - Amortencję. Miłość między nimi nie była więc prawdziwa, przez co, według teorii, Lord Voldemort, poczęty przez sztuczne uczucie, nie był w stanie później ich okazywać czy przeżywać. Teorię tę potwierdza wiele źródeł, ale i wiele neguje. Każda legenda ma ziarno prawdy, więc może coś w tym jest!

Po fandomie Harry'ego Pottera krążył kiedyś taki mit twierdzący, że Dursleyowie byli źli i wredni, bo Harry był horkruksem. Jak pamiętacie, Ron, nosząc medalion Slytherina, był dla przyjaciół wredny i oschły. Stąd najprawdopodobniej wzięła się ta teoria. Dursleyowie tyle czasu spędzali z Harrym (horkruksem) że przejmowali jego energię. J.K. Rowling jednak zaprzeczyła tej teorii, tłumacząc, że horkruks w Harrym był „uśpiony”, a „Dursleyowie są tacy, jacy są, bo takimi ludźmi *wybrali* być. Petunia z zazdrości, Vernon z uprzedzeń. Nie byli ofiarami magii.

O przepowiedniach w serii trochę było, a treść tej o wybrańcu pewnie słyszeliście nie raz. Jednak czy wiecie, że nie były one do końca proroctwa? Według mitów przepowiednie mają moc, ale to od nas zależy, jak do nich podejmiemy i co z nimi zrobimy. Jest też stwierdzenie, że przepowiednie mogą się spełnić tylko jeśli sami do tego doprowadzimy.

KĄCIK MUZYCZNY

Mitologia to skarbnica fascynujących historii, pełnych bogów, bohaterów i stworzeń. Świetny w mitologiach jest fakt, że stanowią one często motywy w różnych utworach. W tegorocznym kąciku muzycznym zabieram Was w niezwykłą podróż przez cztery różne kultury mitologiczne, a to wszystko za sprawą wyjątkowych albumów i piosenek, które przybliżą Wam ich magiczny świat.

Mitologia grecka to prawdziwa kopalnia motywów. Inspiruje się nią wiele artystów na całym świecie, dlatego też trudno było wybrać coś, co Was przekona o świetności tego motywu w muzyce. Postanowiłem jednak opowiedzieć Wam o bardzo popularnym albumie – być może wielu z Was już go zna! Mowa o Epic: The Musical. Jest to muzyka, która zabiera Was w podróż do świata mitycznego. Jest to piękna adaptacja przygody Odyseusza, pełna emocji i dramaturgii. Myślę, że warto wspomnieć o może bardziej przystępnej dla ogółu muzyki. Z tego też powodu przedstawiam wam Achilles Come Down – Gang of Youths. Jest to przepiękna piosenka, przedstawiająca Achillesa nie jako mistyczną postać, a prawdziwego człowieka. Idealnie jest tu ukazany psychologizm bohatera, czyli jego rozdarcie. Jeśli należycie do tych, którzy wieczorem wolą zanurzyć się w refleksji przy dźwiękach muzyki niż tańczyć – ten utwór z pewnością Was poruszy.



Przechodzimy do nieco zapomnianej mitologii – mitologii egipskiej. Jest mniejszym źródłem motywów w utworach, a niesłusznie! Album In Their Darkened Shrines (jak i cały zespół) pięknie pokazuje, że da się oprzeć swoją karierę na mitologii. Jest to ekstremalny, brutalny death metal... ale niech to Was nie odstraszy! Ma piękny przekaz i sądzę, że nawet osoby, które na co dzień nie przepadają za tak ciężkim brzmieniem, będą w stanie docenić jego kunszt. Bardziej przystępna piosenka, która skradła moje serce, tak samo, jak cały zespół to Pyramid

Song – Radiohead. Jest to kompletne przeciwieństwo – melancholijna, niepokojąca ballada, która brzmi jak unoszenie się po Nilu w kierunku życia po śmierci. Nie ma tam wyraźnych nawiązań do mitologii egipskiej, jednak jeśli zagłębi się w tekst, motywy faktycznie można odnaleźć!

Mitologia rzymska często czerpie z greckiej, ale w jej historiach więcej jest polityki, przeznaczenia i tragedii. Opera Dido and Aeneas opowiada o nieszczęśliwej miłości królowej Kartaginy i trojańskiego księcia. Jest to barokowa perełka, która mimo upływu setek lat, wciąż porusza serca. Z czegoś współczesniejszego możemy porozmawiać o Gods & Monsters – Lana Del Rey. Podobnie jak w przypadku Radiohead, Lana Del Rey nie śpiewa bezpośrednio o mitologii rzymskiej. Motywów trzeba się doszukać. Nie jest to jednak nic trudnego! Daleko szukać nie trzeba – wystarczy spojrzeć na tytuł. To utwór o bogach, grzechu, pięknie i destrukcji. Idealny dla tych, którzy w muzyce szukają emocjonalnej głębi i odrobiny dekadencji.

Na koniec zostawiłem coś, z czego my – Polacy Czarodzieje – powinniśmy być dumni. Co mogłoby być lepszego od sumy z naszej własnej mitologii – mitologii słowiańskiej? Slava! II to album inspirowany duchową muzyką Europy Wschodniej, który przenosi słuchacza do świata pradawnych obrzędów i harmonii z naturą. Jest to piękny kawałek kultury wielu państw. Jest bogaty zarówno w tradycję, jak i w obrzędy i wierzenia! Jeśli szukasz czegoś bardziej współczesnego (i mocniejszego!) – sięgnij po Bóstwa – Percival Schutzenbach. To folk-metalowy rytuał, który łączy archaiczne brzmienia z nowoczesną siłą. Słucha się tego, jak opowieści przy ognisku! W warstwie tekstowej pojawia się noc Kupały, pełnia księżyca, wiły, stare czarownice i „stare bóstwa”, które „zjawiają się” tej nocy – wszystko to żywo odnosi się do pogańskich wierzeń Słowian.

Nieważne, czy jesteś miłośnikiem klasyki, metalu, alternatywy czy musicali – mitologia znajduje sobie miejsce w każdym gatunku. Posłuchaj i przekonaj się, że starożytne bóstwa wciąż potrafią mówić, a to wszystko dzięki muzyce, która na nowo ożywia opowieści.

ZDRADŹ MI SWÓJ SEKRET

Jaką postacią z mitu lub legendy chciałbyś być i dlaczego?

Annabelle Prevost:

Z wszystkich postaci z mitów i legend, na pewno chciałabym być Korą z mitu o Demeter i Korze! Kora jest córką Demeter - bogini, no fajnie by było być córką bogini, dzięki której wszystkie rośliny żyły. Podobno Kora była też zniewalająco piękna, czyli tak jak ja, więc wszystko się zgadza. Mimo, że Kora nie należy do najmądrzejszych osób, z powodu pokusy zerwała narcyza, jedyne kwiaty, którego miała nie zrywać, to nadal się z nią utożsamiam. Hades specjalnie podstawił tego kwiatu by ją porwać, dlatego, że była taka śliczna i sądzę, że gdyby Hades mnie zobaczył, to też chciałby mnie



porwać! Oczywiście nie można zapomnieć o miłości Demeter do Kory, też chciałabym mieć taką matkę. Wrócenie Kory do Demeter oznacza nastanie wiosny, a życie Kory przy Hadesie, łamie serce Demeter i świat obumiera. Chciałabym, żeby moja obecność tak bardzo wpływała na świat.

Clarie Grimshaw:

Gdybym miała wybrać jedną postać z mitologii bądź legend, to na ten moment byłaby to Ananke, grecka bogini konieczności i nieuchronności. Nie mam konkretnego powodu dlaczego to właśnie wybrałabym ją, ale lubię rolę jaką przyjęła w mitologii greckiej, takiej zwierzchniczki nad losem ludzi, która pilnuje, żeby wszystko działało się zgodnie z planem! Sama mogłabym przyjąć taką rolę, a poza tym jestem fanką motywu przeznaczenia, nieuniknionego losu reprezentowanego przez Ananke. No i może wtedy uczniowie w końcu zapamiętaliby czym jest fatum...

Który mit lub legenda jest twoją ulubioną? Proszę o krótki opis i uzasadnienie wyboru!

Katherine Averia Larrson:

Moim ulubionym mitem, jest mit o Zeusie. Czemu? Zeus "włada" burzą, piorunami i niebem, a z burzą czy piorunami utożsamiam się, jako osoba. Równocześnie kojarzy mi się ze sprawiedliwością, co jest jedną z jego cech, a dla mnie w życiu sprawiedliwość jest bardzo ważna. Mit ten też jakoś zapadł mi w pamięci, więc to właśnie jego wybrałam. Sam mit opowiada o tym, jak został uratowany przez swoją matkę. Kronos, czyli ojciec Zeusa poznał przepowiednię, która mówiła, że zostanie on obalony przez któreś z jego dzieci. W obawie przed tym, zaczął je zjadać. Matka Zeusa - Reja, podała Kronosowi kamień owinięty w pieluchę, dzięki czemu ten nie zjadł dziecka, a ten, gdy dorósł, mógł, zgodnie z przepowiednią, go obalić i przywrócić władzę bogom, na których czele sam stanął i zasiadł na tronie Olimpu.

Estella Dubois:

Będę nudna ale pierwsze co mi przychodzi na myśl i co dobrze teraz pamiętam, mit o Dedalu i Ikarze, czyli to gdzie ojciec i syn są zamknięci w pałacu i Dedal tworzy skrzydła, by uciec. Jego syn jednak nie posłuchał jego przestrogi i wzleciał za blisko słońca, wosk się stopił, a Ikarowi powiedzieliśmy papa. Bardzo lubię motyw ikaryjski wykorzystywany w sztuce, czy samą koncepcję wolności przedstawioną w tym micie.

Czy nadawałbyś się na głównego bohatera mitu lub legendy? Uzasadnij, czemu tak sądzisz i opisz, jak chciałbyś zostać tam przedstawiony.

Vanilla Noxaina Charmly:

Tak, myślę, że nadawałabym się na głównego bohatera jakiejś legendy albo mitu! Byłabym wróżbitką - lojalną, cierpliwą, ale i tajemniczą, z pewnym przekleństwem: własny los ciągle igrałby ze mną, jakby chciał mi pokazać, że choć potrafię przewidzieć ścieżki innych, swojej nigdy nie mogę być pewna. W mojej legendzie nie walczyłabym z typowymi potworami z zewnątrz, ale z własnym pechem. Przepowiadałabym królewskie upadki, zdrady i zwycięstwa bohaterów, ale sama musiałabym nieustannie zmagać się z kapryśnym losem. Pokazałoby to,

jak ja się bawię przyszłością innych, a jak moja się bawi mną. Moim celem nie byłoby zdobycie bogactwa ani chwały - bardziej szukałabym spokoju ducha i wewnętrznej równowagi i może by mi się to udało! Też bardzo bym chciała, aby było to zachowane w kulturze azjatyckiej, gdzie są ciekawe stwory, demony, które nie byłyby tak straszne w porównaniu do własnego pechowego fatum.

Ethan Hill:

Myślę, że nadawałbym się na bohatera mitu bądź legendy! Widzę siebie jako czarodzieja potrafiącego czytać w myślach. W końcu, kto by nie chciał siedzieć w czyjejś głowie i znać jego wszystkich myśli! Jednak moim głównym celem byłoby wykorzystywanie tej umiejętności do niesienia bezinteresownej pomocy osobom na to zasługującym. Kończąc, chciałbym by mit, którego byłbym bohaterem, osadzony był w mitologii greckiej, tej najpopularniejszej, a zarazem mającej wiele wątków i tajemnic.

Anastazja Lilith Darkness-Mcgreen-River-Bell Mason:

Z moim charakterem ani trochę nie nadawałabym się na bohatera mitu, czy legendy. Raczej na tą „złą” postać. Tajemniczą, mroczną, której jednak działania nie zawsze są złe. Ale na pewno nie wpisuję się w schemat bohaterskich czynów. Bohaterzy mitów czy legend są szlachetni, odważni i często poświęcają się dla innych. Mi bliżej jest do samotności i tajemnicy. Lubię działać z ukrycia, na uboczu. Nienawidzę być w centrum uwagi. Jestem zafascynowana wszystkim, co jest nieoczywiste, niepokojące i przerażające. Mrok to moje drugie imię. Jeśli już miałabym pojawić się w micie czy legendzie, byłabym tą postacią, która testuje głównego bohatera. Rzuca mu kłody pod nogi i podważa jego pewność siebie. Nie jestem osobą, która pod wpływem impulsu rzuca się, aby ratować świat. Za to lubię mieć plan działania, rozważyć wszystkie za i przeciw. I oczywiście często działam na swoją korzyść. Bo po co mam ryzykować głupio życie, jak mogę ułożyć plan i wyjść z tego z czymś więcej niż poczuciem uratowania komuś życia, czy coś. Nie mówię, że bym nie pomogła, ale poszukałabym też w takiej sytuacji czegoś dla siebie. W legendzie chciałabym zostać przedstawiona jako postać z pogranicza światów – nie do końca zła, ale na pewno nie jednoznacznie dobra. Chciałabym być kimś, kto zna sekrety, budzi respekt, a nawet pociąga za sznurki, nie będąc jednocześnie w centrum wydarzeń. Może nie zdobyłabym miłości ludu, ale na pewno nikt nie zapomniaby mojego imienia.

Jeśli mógłbyś zamienić jedną osobę z mitu lub legendy na osobę z Argo, to kto według Ciebie by to był i z kim zostałby zamieniony? Uzasadnij swój wybór.

Leia Sheridan:

Ojej, wydaje mi się że podmiana Profesor Dubois na puszkę Pandory byłaby całkiem adekwatna. Proszę oczywiście o podkreślenie zamiany na PUSZKĘ, a nie samą Pandorę, która to pudło pełne nieszczęść postanowiła otworzyć. W końcu przypadek Zary jest niezwykle osobliwy, gdyż pod tą piękną skorupką, ciemnym blondem i dyrektorskim tytułem, kryje się zło wszelakie. Wystarczy spojrzeć na taki zwyczajny wieczór w dormitorium krukonów - klatki, głód i tortury to żywy przykład na to, że powyższe pytanie nie jest nawet hipotetyczną sytuacją.

Hazel Ambarella:

Wybrałabym postać z jednego z najbardziej znanych greckich mitów - Ikar. Ikar nie bał się latać, wznosił się coraz wyżej, aż w końcu znalazł się za blisko słońca i spadł. Zamieniłabym go z Kassandra Grimshaw. Nasza profesor Quidditcha również nie boi się latać - robi to wręcz wyśmienicie, do momentu, gdy nie znajdzie się za blisko tłuczka. Wtedy, podobnie jak Ikar, spada....

ZAKĄTEK ALCHEMIKA



Eliksir Mózgowy Baruffia to eliksir, który wygląda całkiem przekonująco! Mózg na butelce zachęca do wypicia i intryguje, niczym jego działanie! Wywar w końcu ma pobudzać mózg.

Ciekawostką jest to, że eliksir najprawdopodobniej wcale nie wpływał na mózg pozytywnie i był zwykłym oszustwem, czy jakby to inaczej nazwać... mitem!

Napój powodujący zanik pamięci - inaczej nazywany Eliksirem Zapomnienia. Ten eliksir również jest całkiem przydatny, jednak na pewno działa, nie to co poprzedni! Nie żebym testował.. ale się domyślam. Elixir powoduje utratę pamięci u osoby, która go zażyje. Łatwo go przygotować, wystarczy mieć podstawowe umiejętności, zbędną godzinę w ciągu dnia, oraz dostęp do cudzego składzika... Ciekawostką jest to, że w wielu przypadkach jest zbędny! Mamy przecież zaklęcie Obliviate... które też usuwa pamięć.



Eliksir Althedy to eliksir... który najprawdopodobniej jest fikcyjny! Niczym mit, więc idealnie wpasowujący się w temat tego wydania. Podobno posiada silne właściwości lecznicze i potrafiła uzdrowić kogoś z chorobą, którą miała Asza. Został wynaleziony przez Althede, a wykonała go z jakiś dziwnych ziół rosnących w zaczarowanym ogrodzie. Oczywiście każdy czarodziej będzie go kojarzyć, gdyż znajduje się w Baśniach barda Beedle'a.

Eliksir życia to eliksir który potrafi przywrócić komuś życie, a tak właściwie to je przedłuża. Za wynalazcę uznajemy Nicolasa Flamela, który wynalazł również i Kamień Filozoficzny, dzięki któremu jesteśmy w stanie wykonać ten konkretny eliksir. Żeby zadziałał, trzeba go pić regularnie. W innym przypadku tracił moc, a pijący na powrót stawał się śmiertelny.

Ale to nie jedyne jego działanie, ponieważ potrafił również przywrócić zniszczoną, bezcielesną duszę do pełni życia – normalnie hit! Z charakterystyki podobno ma słodki i aromatyczny smak... ale



tu musimy zaufać wynalazcy na słowo. Sam nie wiem, nie testowałem, bo trochę ciężko go zdobyć.

WIATR WE WŁOSACH

Legendy w kontekście Quidditcha można interpretować w różny sposób. Możemy pomyśleć o postaciach, które tak się wslawiły, że aż uchodzą za legendy. Mogą to być zawodnicy, którzy zasłynęli ze swoich umiejętności bądź też własnej brawury, która mogła doprowadzić do ich śmierci.

Przykładem pierwszej legendy jest zdecydowanie Roderick Plumpton, szukający w niezwykle popularnej, ulubionej dla m.in. Cho Chang, drużyny, którą były Tajfuny z Tutshill. W Pucharze

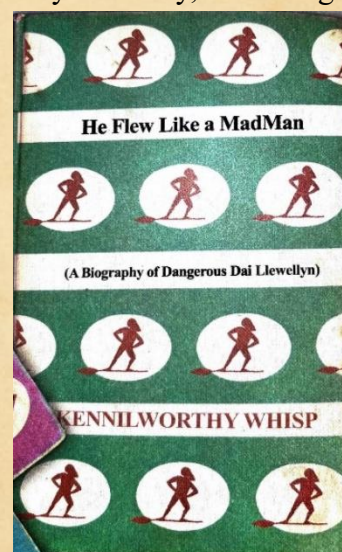


Ligi brytyjsko-irlandzkiej doprowadził on tę drużynę do wygranej pięciokrotnie z rzędu jako kapitan, co można uznać za niewiarygodny sukces przywódczy. Do tego, był niesamowitym zawodnikiem, czemu dowodzi to, że zrekrutowany był do reprezentacji narodowej Anglii aż dwadzieścia dwa razy. Do niego też należy rekord czasu złapania znicza, który wynosi trzy i pół sekundy – złapał go w rękaw tuż po wypuszczeniu i od jego nazwiska pochodzi nazwa takiego zagrania.

Przykładów takich można dać znacznie więcej, gdyż mamy też na przykład Eunice Murray, która była tak szybką szukającą, że żądała tworzenia szybciej latających zniczy. Innym przykładem będzie Devlin Whitehorn, który wprowadził miotły Nimbus, uchodzące za jedne z najlepszych na rynku. By opisać wszystkie legendy Quidditcha potrzebowalibyśmy osobnej książki, a nie strony A4 w artykule, więc na tym poprzestanę.

Legendą pod względem brawurowych zachowań jest z kolei Llewellyn Groźny, na którego cześć powstała biografia „Latał jak szaleniec”. Grał on dla drużyny Katapult z Caerphilly i zasłynął ze swoich wyczynów, które graniczyły między niezwykle odważnymi a kompletnie głupimi. Jeden z tych czynów – choć już nie na miotle – kosztował go jego życie, gdyż szaleniec wybrał się na polowanie na chimere, którą ewidentnie znalazł, gdyż został przez nią pożarty. Śmierć ta skutkowałą dwoma rzeczami: żałobą narodową w Walii oraz stworzeniem Medalu Llewellyna Groźnego honorującego najodważniejszego zawodnika roku.

W Quidditchu nie braknie też dosłownych legend, rozumianych synonimicznie do mitów. Przykładowo legenda z wrzosowisk Bodmin Moon w Kornwalii odnosi się do najdłuższego meczu Quidditcha, który trwał aż sześć miesięcy. Zakończył się on drugim ze znanych sposobów kończenia meczów, czyli za zgodą kapitanów, co wskazuje na to, że znicz nie został złapany. Kapitanowie nie byli do końca zadowoleni z umiejętności swoich szukających, lecz legenda głosi, że znicz ucieka przed



zwiedzającymi wrzosowiska po dzień dzisiejszy, a w Kornwalii uważa się to za niezwykle atrakcję dla turystów.

W MAGICZNYM OGRÓDKU

Magiczna, ale i mugolska roślina, wokół której narosło wiele mitów i legend, czyli słynna Belladonna. Znać ją możecie pod wieloma innymi nazwami: Zmora, Nocny Cień Śmierci, czy – najpowszechniej u mugoli – Pokrzyk Wilczej Jagody. Spotkać możecie ją m. in. w Afryce Północnej, Europie czy w Azji Zachodniej. A jak już ją spotkacie tak dziko rosnącą, to po części możecie się cieszyć, bo nie rośnie ona za każdym zakrętem.



Tylko pamiętajcie, żeby jej nie dotykać gołymi rękami, a jak już musicie to w rękawiczkach! Każda część Belladonny jest trująca, nawet gdy roślina jest świeżo wysuszona. Dopiero po jakimś czasie traci trujące właściwości.

Jak większość roślin, standardowo ma łodygę, liście, korzenie, nic nadzwyczajnego. Piękno tej rośliny jest schowane w jej brudnofioletowych kwiatach w kształcie dzwoneczków.

Po mugolskiej nazwie możemy się domyślić, że Zmora wytwarza owoce. Nie byle jakie owoce! Gdy cała roślina jest trująca, to jej jagódki są najbardziej. Wystarczy wam kilka pojedynczych owoców aby poważnie sobie zaszkodzić. U dorosłych do śmierci może prowadzić spożycie zaledwie dziesięć takich jagód, a u dzieci jeszcze ich mniej.

Paradoksalnie, o ile znana jest z bycia trującą, to ma też właściwości lecznicze. W dawnych czasach była stosowana jako naturalny środek usypiający na czas trwania różnych zabiegów chirurgicznych. Zawiera ona bowiem alkaloidy, które powodują halucynacje. Właśnie dzięki nim była jednym z głównych składników maści czarownic – mieszaniny, którą czarownice wcierały w siebie na ich tajnych spotkaniach, aby móc później połączyć się ze swoim panem Szatanem.

Cofnijmy się jednak do XVI wieku we Włoszech, gdzie Belladonna znalazła zastosowanie w kosmologii. Włoszki, chcąc wpasować się do panującego kanonu piękna, zakrapiały sobie oczy roztworem z Pokrzyku, dzięki czemu zyskiwały one lekko senny wygląd, a źrenice rozszerzały się. Oczywiście, co za dużo to nie zdrowo. Przedawkowanie tego roztworu mogło prowadzić do utraty wzroku. Włoszki dużo ryzykowały, ale czego się nie robi dla urody... Z tej historii pochodzi też nazwa tej rośliny, bo *bella donna* oznacza „piękną kobietę”. Według pewnej legendy, jedna z takich kobiet, o imieniu Isabetta, oślepla, jednak jej wzrok wciąż miał moc hipnotyzowania mężczyzn, długo po jej późniejszej śmierci.



Według wielu legend i podań ludowych Belladonna miała chronić ludzi przed wilkołakami. Wykorzystywano ją jako amulet ochronny, poprzez noszenie jej odpowiednio zabezpieczonej

w woreczkach na szyi lub poprzez wieszanie przed drzwiami. Natomiast według mitologii greckiej, Belladonna była darem od bogini Hekate - bogini magii, nocy i duchów. Uważano, że jej korzeń daje dostęp do świata zmarłych i pozwala rozmawiać z duszami przodków.

HOROSKOPY



Baran (21.03–19.04)

Mit: Achilles - heros niezwyciężony, ale z jedną słabością.

Horoskop: Czerwiec przyniesie Ci okazję do pokazania swojej siły i wytrwałości, ale pamiętaj, że każdy ma granice. Zadbaj o swoje zdrowie i nie lekceważ małych sygnałów – psychicznych lub fizycznych.

Szczęśliwa cyfra: 9

Rada: Siła to nie tylko parcie naprzód – to także umiejętność zatrzymania się, gdy trzeba.

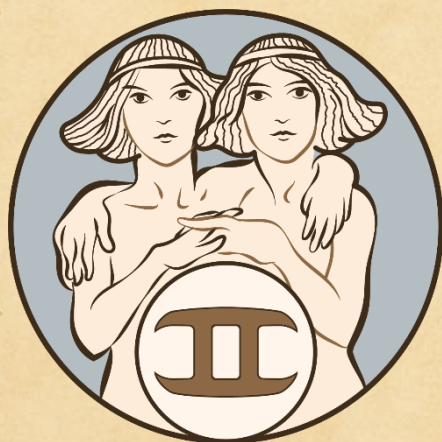
Byk (20.04–20.05)

Mit: Minotaur - potężny, ale samotny w labiryncie.

Horoskop: Możesz poczuć się uwięziony w rutynie. Czerwiec to dobry czas na znalezienie „nici Ariadny” – nowego pomysłu, osoby lub działania, które pomogą Ci wydostać się z marazmu.

Szczęśliwa cyfra: 2

Rada: Nie bój się zmian. To, co znane, nie zawsze jest dobre.



Bliźnięta (21.05–20.06)

Mit: Hermes - posłaniec bogów, patron sprytu i słowa.

Horoskop: Twoje umiejętności komunikacyjne będą teraz wyjątkowo silne – wykorzystaj to w pracy, relacjach i przy rozwiązywaniu starych konfliktów. Ale pamiętaj, że słowo może leczyć albo ranić.

Szczęśliwa cyfra: 5

Rada: Słuchaj, zanim odpowiesz. Czasem cisza mówi więcej niż tysiąc słów.

Rak (21.06–22.07)

Mit: Orfeusz i Eurydyka - miłość, która nie uniosła ciężaru wątpliwości.

Horoskop: Emocje będą w tym miesiącu intensywne. Możesz wracać do przeszłości, ale uważaj, by nie zatracić się w tym, co już minęło. Czerwiec to czas na zaufanie - sobie i innym.

Szczęśliwa cyfra: 6

Rada: Nie patrz wstecz zbyt długo - przegapisz to, co przed Tobą.



Lew (23.07–22.08)

Mit: Herkules - bohater z nadludzką siłą, który musiał odpokutować winy.

Horoskop: Zostaniesz wystawiony na próbę - być może przez okoliczności, być może przez samego siebie. W czerwcu liczy się wytrwałość, ale też pokora.

Szczęśliwa cyfra: 1

Rada: Prawdziwa siła to nie dominacja, tylko umiejętność panowania nad sobą.

Panna (23.08–22.09)

Mit: Atena - bogini mądrości i strategii.

Horoskop: Twoje zdolności analityczne będą w tym miesiącu na wagę złota. W pracy lub w życiu osobistym możesz odegrać rolę „głosu rozsądku”. Ale nie daj się zatracić w kontroli.

Szczęśliwa cyfra: 4

Rada: Czasem warto pozwolić życiu płynąć, zamiast wszystko układać.





Waga (23.09–22.10)

Mit: Temida - sprawiedliwość i równowaga.

Horoskop: Możesz stanąć przed decyzją, która nie będzie czarno-biała. Czerwiec wymaga od Ciebie rozwagi, ale też odwagi, by powiedzieć, co naprawdę myślisz.

Szczęśliwa cyfra: 7

Rada: Nie szukaj zgody za wszelką cenę - czasem prawda jest ważniejsza niż spokój.

Skorpion (23.10–21.11)

Mit: Persefona - królowa podziemia, rozdarta między dwoma światami.

Horoskop: Wewnętrzne napięcia mogą się nasilić - czerwiec to czas konfrontacji z własnym cieniem. Ale też szansa na głębokie zrozumienie siebie.

Szczęśliwa cyfra: 3

Rada: Ciemność nie musi być zagrożeniem. Może być drogą do siły.



Strzelec (22.11–21.12)

Mit: Odyseusz - podróżnik i strateg, który nieustannie szukał drogi do domu.

Horoskop: Czerwiec to miesiąc poszukiwań – może dosłownie, może duchowych. Bądź otwarty na nowe doświadczenia, ale nie zapomnij, kim jesteś.

Szczęśliwa cyfra: 8

Rada: Droga ma znaczenie, ale tylko jeśli wiesz, dokąd zmierzasz.



Koziorożec (22.12–19.01)

Mit: Prometeusz - ten, który dał ludziom ogień i został za to ukarany.

Horoskop: Możesz poczuć się niedoceniony, mimo ogromnego wysiłku. Ale twoja praca nie idzie na marne. Czerwiec pokaże, że warto działać z przekonaniem, nawet jeśli inni tego nie widzą.

Szczęśliwa cyfra: 10

Rada: Nie każdy bohater ma aplauz. Rób swoje - historia Cię rozliczy.



Wodnik (20.01–18.02)

Mit: Dedal - wynalazca, który przestrzegał, ale został zignorowany.

Horoskop: Twoje pomysły mogą teraz wyprzedzać otoczenie. Nie zrażaj się brakiem zrozumienia - znajdziesz tych, którzy będą nadążać.

Szczęśliwa cyfra: 11

Rada: Nie porzucaj wizji tylko dlatego, że inni nie widzą tego, co Ty.

Ryby (19.02–20.03)

Mit: Narcyz - zapatrzonego w siebie, nie dostrzegł świata.

Horoskop: Czerwiec przynosi szansę na głębokie wejrzenie w siebie - ale uważaj, by nie zamknąć się w bańce. Twoja empatia to dar, ale potrzebuje równowagi.

Szczęśliwa cyfra: 13

Rada: Kochaj siebie, ale nie zapominaj o tych, którzy stoją obok.



POMOCE NAUKOWE

Stworzenia z mitów i legend pojawić mogą się nie tylko na Opiece nad Magicznymi Stworzeniami, lecz także i na Obronie przed Czarną Magią. Sfinks, chimera i mantykora są to

bowiem bardzo ciekawe i fascynujące, ale zarazem niebezpieczne mityczne stworzenia. Jednakże są one do siebie dosyć podobne i tu pojawia się problem, jak je rozpoznać? W tej notatce przychodzę do Was z odpowiedzią!

Sfinks — Jest to stworzenie bardzo inteligentne, które uwielbia łamigłówki i zagadki, a z pozoru najmniej groźne ze wszystkich trzech omawianych w tej notatce. Jednak nie dajmy się zwieść! Sfinksy potrafią być bardzo niebezpieczne w momentach, gdy czegoś chronią, np. jakichś kosztowności. Jediną „bronią” przeciwko temu stworzeniu jest inteligencja niezbędna do rozwiązania jego zagadki.

Chimera — Posiada głowę lwa, tułów kozy i ogon smoka i jest niezwykle niebezpieczna. Przy spotkaniu z nią jest zalecana szczególna ostrożność [dop. red. nacz.: *której nie zachował wspomniany wcześniej Llewellyn Groźny*], jednakże jest ona bardzo rzadko spotykanym stworzeniem.



Mantykora — Ma ona głowę człowieka, tułów lwa i ogon skorpiona, który jest zakończony żądłem. Jest ona równie niebezpieczna jak chimera, ale jej ukłucie żądłem powoduje natychmiastową śmierć. Co więcej, rzucanie w nią zaklęć jest nie wskazane, gdyż stworzenia te mają bardzo grubą i odporną na czary skórę. Warto dodać, że mantykora podobno nuci melodie przy zjadaniu swoich ofiar. Ciekawe, prawda?

Na legendy możemy też naturalnie natknąć się na zajęciach z Historii Magii. Jedną z nich jest legenda o pierwszej różdżce i pierwszym zaklęciu, która jest niezwykle ważnym elementem

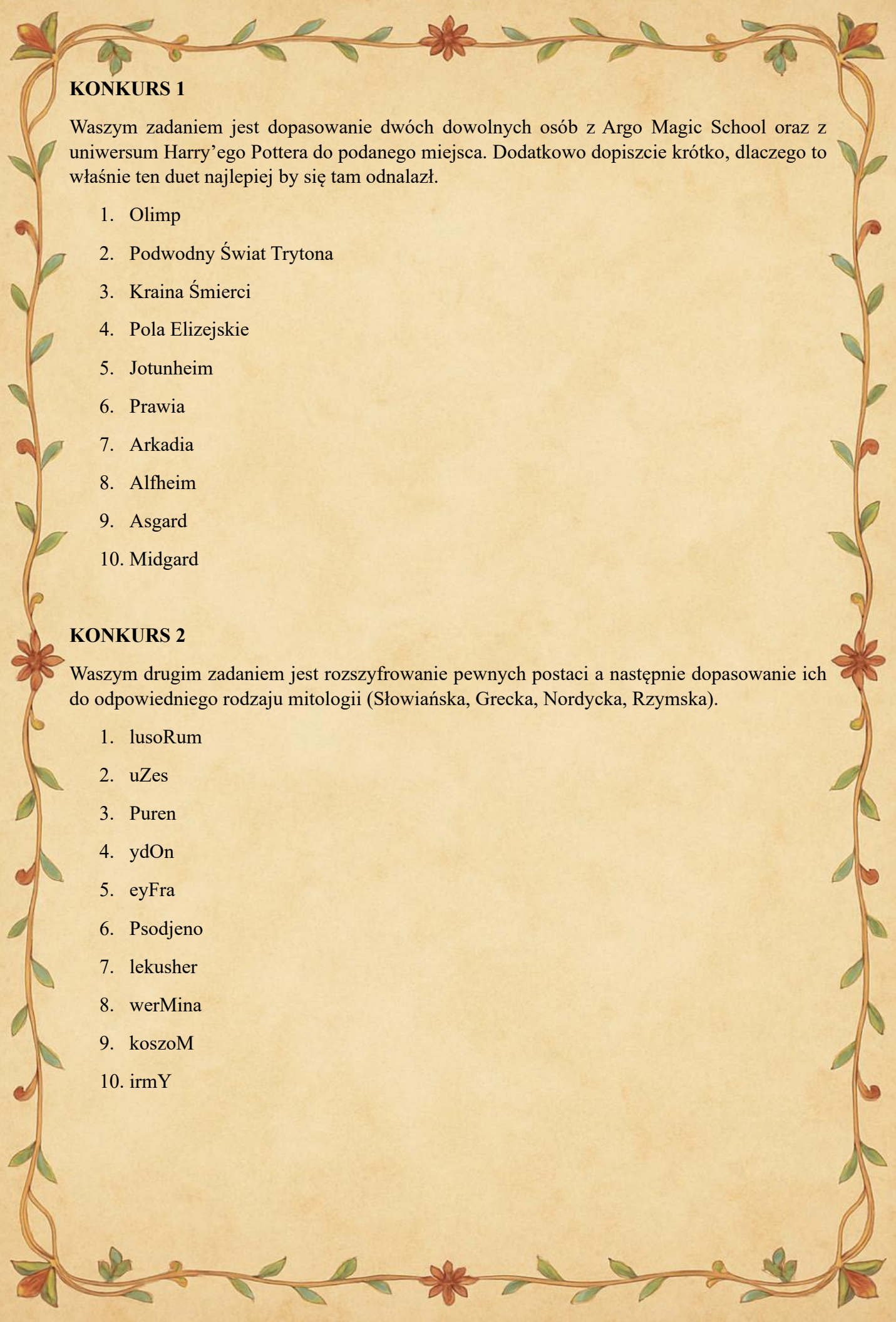
dla tego przedmiotu:

Pewien jaskiniowiec po silnej burzy, szukając schronienia, natknął się na przypaloną gałąź. Nagle jednak dźgnął się nią w oko i ze złości zaczął wymachiwać przedmiotem, który nazywamy różdżką. Po chwili z gałęzi wydobyła się iskra. W ten sposób powstała właśnie pierwsza różdżka oraz pierwsze zaklęcie.

Mamy nadzieję, że z taką pomocą na pewno poradzicie sobie przy wszystkich zaliczeniach, jakie Was czekają w sesji.

KONKURSY

Skoro dotarliście do tej strony, to znak, że pora na małe zabawy. Przed wami dwa dość szybkie konkursiki. Na wasze sowy czekamy do (20.06.2025). Wszystkie odpowiedzi wysyłajcie na adres (ams.aperacjum@gmail.com). Za każdy z konkursów możecie zgarnąć (30 punktów i galeonów). Wszystkim życzymy powodzenia i zapraszamy do zabawy!

A decorative border made of a brown vine with green leaves and red flowers, framing the entire page.

KONKURS 1

Waszym zadaniem jest dopasowanie dwóch dowolnych osób z Argo Magic School oraz z uniwersum Harry'ego Pottera do podanego miejsca. Dodatkowo dopiszcie krótko, dlaczego to właśnie ten duet najlepiej by się tam odnalazł.

1. Olimp
2. Podwodny Świat Trytona
3. Kraina Śmierci
4. Pola Elizejskie
5. Jotunheim
6. Prawia
7. Arkadia
8. Alfheim
9. Asgard
10. Midgard

KONKURS 2

Waszym drugim zadaniem jest rozszyfrowanie pewnych postaci a następnie dopasowanie ich do odpowiedniego rodzaju mitologii (Słowiańska, Grecka, Nordycka, Rzymska).

1. lusoRum
2. uZes
3. Puren
4. ydOn
5. eyFra
6. Psodjeno
7. lekusher
8. werMina
9. koszoM
10. irmY



NASZA REDAKCJA

Aaron I Hwang Grimshaw

Alexandra Herondale

Calista Arbore

Estella Dubois

Ethan Hill

Eunji Kim Dallas

Eunji Kim Dallas

Finnick Odair

Kassandra Grimshaw

Kylie Lilja

Leo Heart

Lilith Hwang

Maddy Rockwood

Mia Roberts

Mietek

Nathaniel Lovegood-Dubois

Vanilla N. Charmly

Victoria H. Grimshaw

Viktor Moore